Nr. 239 (1711). Warszawa, Sobota 2 Września 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 1700.—
bez odnoszenia	„ 1500.—
na prowincji miesiecz.	„ 1700.—
Zagranicą	„ 2700.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 250
Nekrologi	„ 100
zwyczajne	„ 125
drobne za jeden wyraz	„ 60

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokość 1 milimetr

Dla poszukujących pracy rabat 50%

Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej.

Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **60** mk.

Administracja czynna od 8 do 4-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

W niedzielę d. 3 września r. b. o godz. 10 rano, w sali kino „Europa", ul. Wolska róg Młynarskiej odbędzie się **Wielkie Zgromadzenie Polityczne.** Przemawiać będą tow. tow.: radni Jaworowski, Piłacki, Ziółkowski, Szpotański i inni.

Towarzysze stawcie się licznie.

Prasa jest najpotężniejszym orężem w walce wyborczej.

Wie o tem dobrze burżuazja, to też wydaje ona miljony na swe wydawnictwa, by zasypywać niemi kraj cały i znieprawiać dusze czytelników jadem kłamstw i oszczerstw.

Z tym większym zapałem i poświęceniem winni robotnicy popierać nieliczną swą prasę socjalistyczną, a przedewszystkiem „Robotnika".

Prenumerujcie więc, rozpowszechniajcie i żądajcie wszędzie

„ROBOTNIKA",

jako niezbędną broń w walce agitacyjnej podczas nadchodzących wyborów.

Króla!

„Dziennik Poznański", pismo „bezpartyjno - narodowe" w przeciągu kilku dni zamieścił dwa artykuły w obronie monarchji i króla.

Oba te artykuły mają oryginalny tytuł: naprawa Rzeczypospolitej. Autorzy artykułów pragną, jak widać, tak gruntownie naprawić Rzeczpospolitę, żeby przestała istnieć, ustępując miejsca monarchji.

Gdy przed uchwaleniem konstytucji ukazywały się w prasie endeckiej tego rodzaju artykuły, było to z punktu widzenia prawnego rzeczą dopuszczalną. Inaczej jednak ma się sprawa obecnie, gdy konstytucja obowiązuje w całej Polsce, a więc nawet w Poznaniu, i gdy zgodnie z tekstem tejże konstytucji, zmiana jej nastąpić może dopiero w drugim normalnym Sejmie. Tymczasem niejaki B. O. pozwala sobie na takie oto powiedzenie w gazecie poznańskiej: „Republika staje się u nas parodją, czas z tą zabawą skończyć, o ile nie chcemy zaprzepaścić naszego odrodzonego bytu państwowego". Jest to wyraźne wzywanie do obalenia istniejącego ustroju. Władze poznańskie, nie reagując na tego rodzaju bolszewizm z prawicy, przez to samo podważają pojęcie o praworządności, która podobno nigdzie nie jest tak umiłowana, jak w Poznańskiem.

Nie będziemy się długo rozwodzili nad argumentami zwolenników monarchji. Zarówno p. Ligocki, jak B. O. powołują się na „ducha" narodu polskiego, jako źródło swego natchnienia monarchistycznego. Dla p. Ligockiego „forma konstytucyjno - monarchistycznych rządów stokroć bardziej odpowiada duchowi narodu polskiego, aniżeli najbardziej idealna republika". P. B. O. wręcz wali w czytelnika: „Polska potrzebuje monarchji, bo naród polski jest monarchistyczny" i wytyka naszym ustawodawcom, że nie potrafili „wczuć się w prawdziwą wolę narodu", który wskutek tego skazany jest na wieczną anarchję i na poszukiwania drogi zbawienia, leżącego jedynie w monarchji.

Trudno się sprzeczać z tego rodzaju twierdzeniami. Ani p. Ligocki. ani p. B. O. nic nie piszą, jak oni zbadali i wyczuli „ducha" narodu, jakimi posługiwali się środkami i metodami. Z równą racją mógłby ktoś powiedzieć, że „duchowi" narodu polskiego odpowiada nie monarchja konstytucyjna — jak chce p. Ligocki — lecz absolutystyczna, lub zgoła republika rad robotn. i włościańskich.

Pozostawmy tedy na uboczu „ducha" narodu polskiego i stwierdźmy, że taki p. B. O. hołduje „duchowi" monarchistycznemu nietylko w Polsce, lecz także w Niemczech, Francji, emigracji rosyjskiej (!) i t. d. Przytem p. B. O. tak odczuł „ducha" Niemiec, że twierdzi, iż „zwyciężone Niemcy, rozumiejące, że źródło ich niemocy leży w ustroju republikańskim, monarchizują się w coraz szybszym tempie".

Wynikałoby stąd, że „duch" narodu polskiego jest taki sam jak i „duch" Niemców, co jest niezgorszą rekomendacją dla autora „narodowego", zwłaszcza z Poznańskiego. Ale twierdzenie p. B. O. co do Niemiec jest równie gołosłowne, jak co do „ducha" polskiego. Słabość Niemiec wcale nie pochodzi z ustroju republikańskiego, lecz jest wynikiem wojny przegranej i ciężkich warunków ekonomicznych, w jakich kraj ten żyje. Olbrzymia większość narodu bynajmniej też nie „rozumie" według p. B. O., lecz kilkakrotnie już udaremniła zamachy monarchistyczne. A zresztą, gdyby nawet tak było, jak twierdzi p. B. O., czyż obowiązkiem Polski nie byłoby przeciwstawić się ze wszystkich sił możliwości odrodzenia monarchji w Niemczech, a nie cieszyć się z tej możliwości?

Ale p. B. O. nietylko się cieszy, lecz zaleca Polsce w imię samoobrony również zaprowadzenie monarchji, która jedynie zdoła się oprzeć monarchji niemieckiej i rosyjskiej (bo rosyjski „duch" też jest monarchistyczny).

Jak widać, p. B. O. odczuł „ducha" wstecznictwa polskiego, któremu pilno zbratać się z wstecznictwem międzynarodowem, nie wyłączając niemieckiego junkierstwa, byle pozbyć się znienawidzonej demokracji.

Jest to niezmiernie ciekawy objaw: nikt tak na Polskę nie sarka i nie narzeka, nikt nad nią tylu łez krokodylich nie wylewa, nikt tak nie załamuje rąk nad jej przyszłością jak właśnie reakcja. Czuje ona, że dzięki olbrzymim przemianom, jakie zaszły na świecie po wojnie i wskutek wojny — grunt usuwa się jej pod nogami; widzi, że z każdym dniem staje się zbyteczniejszą, staje się zawadą w życiu rozwijającego się państwa. Stąd tęsknota do przeszłości.

P. B. O. wyraźnie pisze:

„Rządy pozasejmowe okazały się słabe i bezradne wobec wzmagającej się anarchji i partyjnictwa, a przyszły Sejm wiele lepszego nam nie rokuje. I oto mimowoli musimy się oglądnąć za jakimś stałym punktem oparcia dla naszej zagrożonej państwowości, za jakiemś ogniskiem, dookoła którego grupowały się wszystkie, rozproszone dotychczas i niewykorzystane żywioły państwowotwórcze. Tęsknimy, przy obecnych naszych, zabagnionych stosunkach społecznych do jakiegoś najwyższego autorytetu, któryby plewy od ziarna oddzielił.

Autorytetem tym, może być tylko osoba monarchy".

Zamiast troski o zagrożoną państwowość trzeba rozumieć troskę o burżuazyjno-obszarniczy stan posiadania, a będziemy mieli dokładny obraz „tęsknot" naszej, oraz międzynarodowej reakcji.

Przy tej sposobności warto podkreślić dwie rzeczy. Reakcja nasza, rzekomo zakochana we Francji po uszy, kocha właściwie tylko Francję dawną i Francję oczekiwaną. Lubują się awanturnikami monarchizmu francuskiego, ale nienawidzi Francji urzędowej, Francji istniejącej. Woli monarchizm pruski, aniżeli demokrację francuską. Zamyka oczy na to, że wojnę ostatnią wygrała republika francuska, a przegrała monarchja niemiecka, bo tak dyktuje interes klasowy.

A drugą sprawą, godną podkreślenia jest to, że endecja znowu podejmuje agitację na rzecz monarchji, ale czyni to wstydliwie, w organach nie partyjnych, lecz zbliżonych do siebie. Zwłaszcza w atmosferze poznańskiej chwast królewski może wyrosnąć bardzo wysoko i endecja zgóry kaptuje sobie zaufanie sfer „królewskich".

Albowiem endecja jest partją na wskroś monarchistyczną. Dała tego setki dowodów w trzech zaborach przed wojną, a każdy ma świeżo w pamięci, jak niedawno jeszcze panowie Zamorski, Nowaczyński i in. namiętnie żądali króla dla Polski.

Dziś, w okresie wyborczym, nie można głośno objawiać swych uczuć monarchistycznych i dlatego kieruje się te uczucia do zaułka endeckiego. Dziś „racja stanu" wymaga, aby zwalczano z całych sił „jedynowładztwo", które zagnieździło się w Belwederze i dopóki nie zasiądzie tam pomazaniec endecki, panowie Zamorscy i Nowaczyńscy będą „republikanami" aż do opętania. Dziś panowie ci tylko podziwiają bezeceństwa monarchistów niemieckich i wzdychają do faszyzmu.

Ale niechno „duch narodowy", t. j. wstecznictwo endeckie, zwycięży przy wyborach, a natychmiast usłucha wezwania p. B. O. i skończy z zabawą w republikę.

Wtedy też można będzie rozwiązać „Ligę Obrony Konstytucji", zdobiącej blok Chazjednar'u (popularnie zwanego Ch-jeną).

J. M. B.

Sprawy wyborcze.

KALENDARZ WYBORCZY.

W dniu dzisiejszym rady gminne winny dokonać wyboru trzech członków obwodowych komisji wyborczych.

BŁĘDY W KALENDARZU WYBORCZYM.

Według informacji biura generalnego komisarza wyborczego, okazuje się, iż do ogłoszonego kalendarza wyborczego wkradły się pewne błędy, wskutek czego w najbliższych dniach ma nastąpić odpowiednie sprostowanie.

ZASTĘPCA GENERALNEGO KOMISARZA.

P. Jan Dembiński, sędzia sądu najwyższego, mianowany został zastępcą generalnego komisarza wyborczego.

OKRĘGOWI KOMISARZE WYBORCZY.

W uzupełnieniu notatki podanej w numerze środowym, zamieszczamy nast. pełny wykaz mianowanych przez ministra spraw wewn. komisarzy przy okręgowych komisjach wyborczych:

Nr. 1 w Warszawie, Józef Moldenhawer, urzędnik V stop. służb. w Komisarjacie Rządu.

Nr. 2 w Warszawie, Stanisław Okulicz, starosta warszawski.

Nr. 3 w Siedlcach, Jan Tłuchowski, naczelnik wydz. urz. wojew. w Lublinie.

Nr. 4 w Ostrowiu, Władysław Dąbrowski, starosta w Ostrowiu.

Nr. 5 w Białymstoku, Zygmunt Kmita, starosta białostocki.

Nr. 7 w Łomży, dr. Józef Żak, urzędn. VII stop. sł. w starostwie łomżyńskiem.

Nr. 8 w Ciechanowie, Włodzimierz Wyszkowski, starosta ciechanowski.

Nr. 9 w Płocku, Wacław Podwiński, starosta płocki.

Nr. 10 we Włocławku, Adam Olszewski, starosta włocławski.

Nr. 11 w Łowiczu, Jerzy Kowaczewski, urz. VII st. sł. warsz. urzędu wojewódzkiego.

Nr. 12 w Grodzisku, Antoni Czaykowski, starosta błoński.

Nr. 13 w Łodzi, Stanisław Iżycki, komisarz Rządu na m. Łódź.

Nr. 14 w Łodzi, Antoni Remiszewski, starosta pow. łódzkiego.

Nr. 15 w Koninie, Jan Augustowski, starosta koniński.

Nr. 16 w Kaliszu, Marjan Rembowski, starosta kaliski.

Nr. 17 w Częstochowie, Kazimierz Kühn, starosta częstoch.

Nr. 18 w Piotrkowie, Jan Hołyński, starosta piotrkowski.

Nr. 19 w Radomiu, Zygmunt Strzeszewski, starosta radomski.

Nr. 20 w Kielcach, Anatol Pawłowicz, kierownik starostwa kieleckiego.

Nr. 21 w Będzinie, Aleksander Trzciński, p. o. starosty na pow. będziński.

Nr. 22 w Sandomierzu, Marjan Węgleński, starosta sand.

Nr. 23 w Wierzbniku, Czesław Kowalski, p. o. starosty na powiat iłżecki.

Nr. 24 w Łukowie, Michał Słomiński, starosta łukowski.

Nr. 25 w Białej Podlaskiej, Józef Rudnicki, star. na pow. bialski.

Nr. 26 w Lublinie, Walery Baraniecki, starosta lubelski.

Nr. 27 w Zamościu, Adolf Krauze, p. o. star. na pow. zamojski.

Nr. 28 w Krasnymstawie, Wacław Krzyżanowski, p. o. starosty na pow. krasnostawski.

Nr. 29 w Tczewie, Wacław Dytkiewicz, starosta na powiat tczewski.

Nr. 30 w Grudziądzu, Leon Ossowski, star. w Grudziądzu.

Nr. 31 w Toruniu, Kazimierz Pestkowski, naczelnik wydziału urzędu wojew. w Toruniu.

Nr. 32 w Bydgoszczy, dr. Bernard Śliwiński, prezydent m. Bydgoszczy.

Nr. 33 w Gnieźnie, Tomasz Łyskowski, starosta gnieźnieński.

Nr. 34 w Poznaniu, Cyryl Ratajski, prezydent m. Poznania.

Nr. 35 w Poznaniu, Tadeusz Kłos, starosta pow. poznańskiego wsch.

Nr. 36 w Szamotułach, Bronisław Ruczyński, starosta szamotulski.

Nr. 37 w Ostrowiu, Józefat Schabenbeck-Srokowski, starosta ostrowski.

Nr. 38 w Hucie Królewskiej, dr. Józef Potyka, starosta na powiat świętochłowicki.

Nr. 39 w Katowicach, dr. Jan Mildner, starosta na pow. katowicki.

Nr. 40 w Cieszynie, dr. Franciszek Lerch, starosta na powiat pszczyński.

Nr. 41 w Krakowie, dr. Tad. Chrząszczewski, urzęd. VII stop. służb.

Nr. 42 w Krakowie, dr. Adam Bal, starosta krakowski.

Nr. 43 w Wadowicach, dr. Tad. Moszyński, starosta wadowicki.

Nr. 44 w Nowym Sączu, Tad. Kępiński, starosta nowosądecki.

Nr. 45 w Tarnowie, Czesław Żułkiewicz, starosta tarnowski.

Nr. 46 w Jaśle, Adam Leszczyński, starosta jasielski.

Nr. 47 w Rzeszowie, Antoni Koncewicz, starosta rzeszowski.

Nr. 48 w Przemyślu, Emanuel Bocheński, starosta w Przemyślu.

Nr 49 w Samborze Stanisław Hawrot, starosta samborski.

Nr. 50 we Lwowie, Adam Karchezy, urzędn. V stop. sł. urz. wojewódzkiego we Lwowie.

Nr. 51 we Lwowie, Roman Prokopowicz, urz. VI st. sł. urz. wojew. we Lwowie.

Nr. 52 w Stryju, dr. Emil Golczewski, starosta w Skolem.

Nr. 53 w Stanisławowie, Zenon Głażewski, kierownik starostwa stanisławowskiego.

Nr. 54 w Tarnopolu, Czesław Fokhardt, starosta tarnopolski.

Nr. 55 w Złoczowie, Zygmunt Gronziewicz, starosta złoczowski.

Nr. 56 w Kowlu, Wacław Malanowski, starosta pow. włodzimierskiego.

Nr. 57 w Łucku, Tadeusz Podoski, p. o. starosty na pow. łucki.

Nr. 58 w Krzemieńcu, Zygmunt Robakiewicz, starosta pow. krzemienieckiego.

Nr. 59 w Brześciu, Tadeusz Kowalski, kierownik starostwa w Brześciu.

Nr. 60 w Pińsku, Michał Galinowski, adw. przys. przy sądzie okręg. w Pińsku.

Nr. 61 w Nowogródku, Józef Jellinek, p. o. starosty na pow. nowogródzki.

Nr. 62 w Lidze, Stanisław Zdanowicz, p. o. starosty na pow. lidzki.

Nr. 63 w Wilnie, Kazimierz Wimbor, p. o. starosty grodzkiego w Wilnie.

Nr. 64 w Święcianach, Stanisław Niekrasz, p. o. starosty na powiat święciański.

KOMISJE WYBORCZE W OKRĘGU LUBELSKIEGO SĄDU APELACYJNEGO.

Dekretem generalnego komisarza wyborczego mianowani zostali następujący przewodniczący i zastępcy przewodniczących okręgowych komisji wyborczych na terenie Sądu apelacyjnego w Lublinie, a mianowicie:

Okrąg 19 — siedziba komisji Radom: przewodniczący komisji—wice-prezes sądu okręgowego w Radomiu Stefan Bełżyński, zastępca przewodniczącego — sędzia tegoż sądu Jan Palmrich.

Okrąg 20 — siedziba komisji Kielce: przewodniczący komisji wice-prezes sądu okręgowego w Kielcach Antoni Szczepkowski, zastępca przewodniczącego — sędzia tegoż sądu Kazimierz Bzowski.

Okrąg 22 — siedziba komisji Sandomierz: przewodniczący komisji — sędzia sądu okręgowego w Radomiu Jan Prokopowicz, zastępca przewodniczącego — sędzia pokoju w Sandomierzu Edward Jeśman.

Okrąg 23 — siedziba komisji Wierzbnik: przewodniczący komisji — sędzia sądu okręgowego w Radomiu Henryk Angiewicz, zastępca przewodniczącego — sędzia pokoju w Wierzbniku Bolesław Makulski.

Okrąg 26 — siedziba komisji Lublin: przewodniczący komisji sędzia sądu okręgowego w Lublinie Bogusław Osuchowski, zastępca przewodniczącego — sędzia tegoż sądu Alfons Głowacz.

Okrąg 27 — siedziba komisji Zamość: przewodniczący komisji — sędzia sądu okręgowego w Zamościu Gustaw Gisgas, zastępca przewodniczącego — sędzia tegoż sądu Wojciech Przesmycki.

Okrąg 28 — siedziba komisji Krasnystaw: przewodniczący komisji — sędzia pokoju w Krasnymstawie Kazimierz Sieklucki, zastępca przewodniczącego — sędzia pokoju w Gorzkowie Stanisław Talat - Kiełpsz.

Okrąg 56 — siedziba komisji Kowel: przewodniczący komisji sędzia pokoju w Kowlu Ryszard Grochowski, zastępca przewodniczącego — sędzia pokoju Wiktor Tynowski.

Okrąg 57 — siedziba komisji Łuck: przewodniczący komisji — sędzia sądu okręgowego w Łucku Władysław Grocholski, zastępca przewodniczącego — sędzia pokoju w Łucku Jan Peratiatkowicz.

Okrąg 58 — siedziba komisji Krzemieniec: przewodniczący komisji — sędzia sądu okręgowego w Łucku Witold Lunik, zastępca przewodniczącego — sędzia pokoju w Krzemieńcu Anastazy Tokarzewski - Karasiewicz.

LISTY PAŃSTWOWE.

Na ręce generalnego komitetu wyborczego dotychczas jeszcze państwowe listy kandydatów nie wpłynęły. Jednakże spodziewać się można, że listy te w dniach najbliższych będą przedstawione, tak, że posiedzenie państwowej komisji wyborczej nastąpi około połowy września. (A. W.).

Partyjny ruch wyborczy.

Szczuczyn Łomżyński.

(Korespondencja własna).

W dn. 27 sierpnia odbył się w naszem mieście pierwszy wiec przedwyborczy, zwołany przez P. P. S. Ulica Kościelna zapełniła się tłumem, złożonym przeważnie z robotników i gospodarzy pobliskich wiosek. Przemawiało kilku mówców, między innymi tow. dr. Czarnecki z Łomży, który napiętnował działalność w Sejmie posłów prawicowych, ich wrogie stanowisko zawsze, ilekroć idzie o poprawę bytu, lub podniesienie moralne robotników. Następnie mówca scharakteryzował działalność posłów P. P. S., walczących niezmordowanie o prawa ludu pracującego, oraz ostrzegał zebranych, aby przy obecnych wyborach nie dali się otumanić tym, którzy przed 3-ma laty występowali z hasłem „Bóg i Ojczyzna", obecnie zaś agitują pod szumną nazwą „Zw. Chrz. Jedn. Narod.".

Zebrani przerywali mówcy oklaskami, tylko z gromadki, skupionej około miejscowego ks. proboszcza, a złożonej przeważnie z bigotek i służby kościelnej, wśród której prym trzymała organiścina, dolatywały od czasu do czasu wrogie okrzyki.

Reakcja znalazła, jak zwykle w takich wypadkach, obrońcę w osobie ks. proboszcza, który starał się osłabić zarzuty, stawiane jej przez mówcę. Wskazywał on na „wielką" pracę społeczną księży i starał się przekonać słuchaczów, że socjalizm... to bolszewizm, tylko nieco inny. Mdłe przemówienie księdza, które nikogo nie przekonało, spotkało się z należytą odprawą tow. Czarneckiego. Następnie na uwagę zasługuje przemówienie ob. Bocewicza, który przekonał zebranych, że nie cała miejscowa inteligencja idzie na państko - księżowskim pasku.

Ob. Bocewicz, jak sam stwierdził, był podczas poprzednich wyborów zagorzałym zwolennikiem endeckiej listy, później, gdy przyjrzał się postępowaniu endeków, którym idzie tylko o własny interes, zmienił przekonania i teraz wzywa zebranych, by się nie dali przez endeków oszukać.

Zebrani z entuzjazmem poparli wywody tow. Czarneckiego.

Inowrocław.

(Korespondencja własna).

Ogromną zmianę w stosunkach inowrocławskich wywołało zorganizowanie tutaj klasowych związków zawodowych, głównie Z. Z. K. i Zw. zaw. rob. rolnych, a następnie Zw. zaw. metalowców. Równocześnie z organizacją zawodową powstała w Inowrocławiu organizacja P. P. S.

Zarówno organizacje zawodowe, jak i polityczne, rozwijają się naprawdę niebywale. Najlepszym dowodem potęgi P. P. S. w Inowrocławiu był wielki wiec w dniu 20 sierpnia r. b., zwołany przez miejscowy komitet P. P. S. Wiec zgromadził conajmniej 2600 (dwa tysiące sześćset) osób, wielka sala przy ul. Dubienki nr. 12 była zapełniona, zebrani tłoczyli się przy drzwiach i na balkonach. Znajdujący się przypadkowo na wiecu towarzysze z Kongresówki byli poprostu zdumieni tem, co widzieli w Inowrocławiu, okrzyczanym jako forteca endecka.

Endecy postanowili rozbić ten pierwszy oficjalny wiec P. P. S. W tym celu przysłali na wiec kilkudziesięciu swoich ludzi, między innymi, profesora gimnazjalnego Jagielnickiego, przywódcę tutejszego Zw. Lud.-Nar. Ale plan endecki się nie powiódł. Nastrój zebranych był podniosły, a niefortunni endecy taktowi przewodniczącego, tow. Zagórskiego, zawdzięczają swoje bezpieczeństwo, gdyż kilku z rozgniewanych robotników brało już kije do ręki.

Pierwszy zabrał głos tow. Kronenberg, który omówił ordynację wyborczą, a następnie wykazał wszechstronnie dlaczego robotnicy powinni w dniu 5 listopada oddać swe głosy na listę P. P. S. W końcu tow. Kronenberg napiętnował zbrodniczy strajk rolny Z. Z. P., który spowodował 8 ofiar w ludziach.

Przemówienie swe zakończył tow. Kronenberg okrzykiem: „Niech żyje socjalizm", entuzjastycznie podchwyconym przez zebranych.

Po referencie zapisało się do głosu kilku endeków, którzy w znany, oszczerczy sposób napadli na P. P. S. i całą lewicę. Dzielnie sekundował endekom enpeerowiec Góralewski, który specjalnie przybył z Bydgoszczy, aby wiec rozbić razem z endekami.

Wybuchła wrzawa, która trwała do czasu, póki endecy nie opuścili mównicy. Robotnicy, oburzeni ohydnemi oszczerstwami endeków, żegnali ich gromkim okrzykiem „precz". Mówcom endeckim odpowiedział dobitnie tow. Zbigniew Dylion. Jeszcze podczas przemówienia tow. Dyliona, endecy, widząc, że im się zamiar rozbicia wiecu nie powiódł, opuścili salę, co skonstatował następny mówca, tow. radny Kronenberg.

Jednomyślnie uchwalono rezolucję, że zebrani w dniu 5 listopada będą głosowali na listę P. P. S.

Kalendarz sejmowy.

Rok 1921.

1 lipca Tow. Diamand sprzeciwia się zamierzonemu wprowadzeniu wolnego handlu w przemyśle węglowym. Sejm przyjmuje jego rezolucję, wzywającą rząd do przedłożenia sprawozdania z państwowej gospodarki węglowej.

Sejm zatwierdza konwencję Polski z Rumunją. Tow. Perl wskazuje na pominięcie praw Sejmu przy zawarciu umowy, następnie na jej braki, ponieważ jest ona daleko korzystniejsza dla Rumunji, aniżeli dla Polski, która może być wciągnięta do wojny z Rosją na rzecz Rumunji, wreszcie sprzeciwia się sojuszowi z Czechami.

Socjaliści głosowali przeciw konwencji.

2 lipca. Większość endecko - ludowcowa wbrew głosom i przestrogom socjalistów uchwala wolny handel ziemiopłodami.

7 lipca. Ta sama większość przyjmuje ustawę wolnohandlową w 3 czytaniu.

Pos. Wład. Grabski zaleca uzdrowienie skarbu przy pomocy podwyższenia opłat kolejowych i pocztowych, oraz cen na wódkę.

8 lipca. Endecki pos. Adam zmuszony jest przyznać się, że, będąc posłem, jako dyrektor Banku Ziemskiego, organizował „Orbis" i zawierał kontrakty z Min. Kolei.

Sejm uchwala dalszą emisję banknotów do wysokości 118 miljardów. Socjaliści głosują przeciw.

28 lipca. Tow. Reger piętnuje fakt przemycenia do kom. spr. zagr. projektu umowy polsko - czeskiej bez pierwszego czytania, bez wiedzy Sejmu i prez. Witosa.

Sejm przyjmuje ustawę emerytalną przygotowaną w specjalnej podkomisji dzięki staraniom tow. Moraczewskiego i Smulikowskiego. Referat objął tow. Moraczewski, ponieważ endek Godek zrzekł się. Poprawki socjalistyczne upadły dzięki oporowi prawicy i ludowców.

27 września. Przedstawia się Sejmowi rząd p. Ponikowskiego. Mowa premjera robi wrażenie nijakie.

(D. c. n.).

Mały feljeton.

DROŻYZNA I R. F. Z „RZECZYPOSPOLITEJ".

Wzrost kosztów utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób podniósł się w ciągu sierpnia o 15,26 procent! Zatem automatycznie pójdą wszelkie płace o 15 procent w górę, aby dostać się do kieszeni kupców i paskarzy. A za miesiąc znowu i, tak dokoła Wojtek.

Jak oszalałe perpetuum mobile pędzi to zaczarowane koło, ten taniec świętego Wita, do którego głuchym warkotem przygrywa dynamo fabryki banknotów państwowych. Prasa państwowa tłucze już dzisiaj dziesięciotysiączki! Wszyscy już niemal obywatele Polski są dzisiaj miljonerami, bo w ciągu roku obracają mniej więcej miljonem marek. Multimiljonerów liczymy na setki tysięcy, miljarderów na dziesiątki tysięcy. Co za „Ameryka" zwarjowana!

Ten „taniec miljardów" przepowiadał w jednej z pierwszych swoich mów sejmowych Daszyński. Przed tym obłąkanym sabatem złodziejstwa kupców i lichwiarzy wszech wyznań ostrzegał dziesiątki razy w Sejmie tow. Diamand, klub nasz składał wielokrotnie wnioski o założenie na pysk bestji kupczącej kagańca sekwestru. Napróżno! Doszliśmy wreszcie do takiego szczytu szaleństwa, że w sierpniu, miesiącu najobfitszym w żywność jest ona dwa razy droższa, niż na przednówku!

Tego absurdu potwornego nikt z ginących pod walcem drożyzny nie może, nie chce pojąć ani uznać. Wszyscy czujemy, że z tem szaleństwem raz nareszcie trzeba skończyć — ale do tego trzeba przyjąć punkt widzenia socjalistyczny, bezwzględnie wrogi i bezlitosny względem paskarji, kupiectwa, pośredników wszech wyznań, przeciwko ziemiaństwu i bogatemu chłop-

KAROL IRZYKOWSKI

Feljeton literacki.

II.

Wellsa, Bulwera. Kiplinga — Niesamowite opowieści.

Turniej trzech autorów, z których najbardziej mi się podobał ten najmniej znany, Lytton Bulwer. Idzie o znany motyw: strachy w odludnym domu. Wells redukuje „strachy" ostatecznie tylko do gry wyobraźni, Bulwer daje w końcu wyjaśnienie magnetyczne czy telepatyczne bardzo skomplikowane, bo jego „duch" działa na odległość czasu. Ale to, co się wyrabia w opowieści Bulwera, sposób, w jaki u niego duchy się objawiają, przewyższa i Wellsa i Kiplinga. Ciarki chodzą po skórze. O co zaś głównie chodzi autorowi fantastycznemu jako artyście? Nie o to, czy wierzy czy nie wierzy w duchy, czy jest mistykiem czy nie, lecz o nowe i niesłychane motywy plastyczne.

J. A. Gobineau: Gamber Ali.

Że Gobineau jest autorem „odrodzenia", sławnych djalogów histrycznych z tej epoki, to nas tu nie obchodzi. „Gamber Ali" jest „historją perską" dość zabawną, choć jej humor nie potęguje się ku końcowi i nie przekonywa. Zawszeć jednak warto widzieć, jak postacie egzotyczne, które zwykle znamy z bajek, poruszają się w życiu pozabajkowem (a jednak dość bajecznem), jakie są śmieszne i jak się kompromitują.

Adolf Dygasiński: Nowele (Jazda z Ziurdanką. Targaj. O groch przy drodze. Psia dola).

Dzieje psów, chłopów, żydów miejskich — namalowane pędzlem realisty, dobitnie i uczciwie, często z rubasznym humorem, a bez satyry, przywodzą każdemu na pamięć wieś — tę wieś, jaka dawniej była, a już nie jest. Dzieła tego ostatniego klasyka wsi (Reymont jest już inny) są zarazem dokumentem przeszłości.

Gustaw Daniłowski: Nad urwiskiem.

Wybór nowel nierównej wartości, pisarza rozporządzającego wielkiemi napięciami uczucia. „Laureat" maluje los ambitnego poety, który chcąc napisać dramat o swoich zawodach literackich powiesił się „na próbę" — a przez pomyłkę, czy w przystępie obłąkania, naprawdę. Pociąg do haka i sznura zalatuje trochę ewersowską sensacją. Ale nie wiem, dlaczego ten poeta ma być głupcem, a krytycy bandą zer. Jeżeli autor tak naprawdę wyobraża sobie literaturę, to smutne. „Rien ne va plus", powtarza w małym formacie motyw „Sideł niedoli" Żeromskiego. Za to nowela tytułowa jest kapitalna: środowisko jakby Dygasińskiego lub Junoszy, ale zajadły i cichy konflikt między tchórzliwym Lejbą, pilnującym swoich jabłek, a niemową — pokraką, czyhającym na te jabłka, potem ich walka na urwisku pod krzyżem ma w sobie dziwną wielkość i urosła w symbol. Kończy zbiorek drukowana już dawniej nowela „Pan Jabot" — tragedja człowieka porządnego i zapobiegliwego, którego jednak los przychwycił, przyczepiwszy się doń w postaci wrzodu i pociągnął w śmierć. Opis daremnej obrony gnębionego człowieka i stopniowej rezygnacji jest pierwszorzędny.

Edward Ligocki: Komandor Sidi Numan zu Stollberg.

Autor, który ma niezmiernie wiele ciekawego, egzotycznego materjału, lecz gdy przystąpi do większych kompozycji, do zawikłań, nie dopisuje, podobnie, jak Filochowski. Historję Stollberga, bardzo sensacyjną i niezwykłą, załatwia właśnie tak samo, jak ten autor: w opowiadaniach retrospektywnych, nawet dość bałamutnych. Ale niezmiernie cennym jest „Rękopis z Hammerfest", wpleciony w tę historję pamiętnik tułaczki sybirskiej, opowiadający poprostu rzeczy proste i wielkie. Zestawienie z Sieroszewskim lub Jackiem Londonem samo się tu nasuwa. Także dopełniająca nowela „Emigrant" świadczy o pełni narracyjnego talentu, któremu jednak zupełnie brak pogłębienia. Pasja ostatniego v. Stollberga do wilczycy północnej, pasja mająca w sobie więcej z bzika lub ze sportu, niż z prawdziwej namiętności, może zabawiać kasyno oficerskie po 12-ej w nocy i po 12 kieliszkach.

Ignacy Oksza-Grabowski: Granum Salis.

Kilka opowiadań i nowel napisanych przez prawdziwego poetę, — każdy szczegół jest zajmujący, dowcipny lub wzruszający, słownictwo wybredne. Tło swoich opowiadań potrafi autor oddać bez wielkiej fatygi, bo wśród akcji, — sceny miłosne są gorące, pikantne a urocze, zwłaszcza ta na wyspie „Słowików", gdzie Marysieńka, która niepotrzebnie wyszła za człowieka niekochanego, kończy przerwaną dawniej sielankę z człowiekiem kochanym. Zresztą kwestja moralności lub niemoralności trójkąta małżeńskiego autorowi wcale nie przeszkadza. „Caroti" — karnawałowa awantura wenecka czyli: co Carlina i Niccolo musieli przebyć, zanim „nakoniec byli szczęśliwi" — ślicznIuchne cacko. „Dlaczego nie odebrałem sobie życia" — tu poznajemy, wymyślonego chyba? — oryginała, żyjącego z ratowania samobójców. „Zbrodniarz" — tragiczna historja na wsi: Grzela miał gołębie, a Jędrzej kota, wskutek intryg żyda, Czarnego Kity antagonizm ich doprowadza do mordu. Łańcuch motywów nie jest przekonywujący, tendencja antisemicka bokami wyłazi, ale wszystkie sceny są ciekawe zaaranżowane i opisane.

Wogóle dotychczas jedna z najlepszych książeczek tego wydawnictwa. Ale jest w niej także silna wola do błahości, czyli jak się to u nas mówi: do lekkości.

Anatol France: Święty Satyr, tłómaczył St. Godlewski.

Nie lubię Francea, — ta mieszanina uczoności, swawoli i poezji, ten sceptycyzm, aplikowany tam, gdzie nie potrzeba już wogóle żadnego sceptycyzmu, kokietowanie z chrystjanizmem obok zasługiwania sobie na ekskomunikę — to wszystko nie budzi we mnie respektu. Podziwiam tylko i zazdroszczę, że zdołał w swoim marnym gatuneczku stać się wielkością, ba, nawet zjawiskiem obfitem i czasem zadziwiającem.

Święty Satyr — to zestawienie jest w sam raz charakterystyczne dla Francea. Rzecz rozgrywa się w pogańskiej jeszcze dobie chrześcijaństwa — tej, z której France tak lubi czerpać swoje tematy (Wyspa Pingwinów). Ale zmierzch starych bogów i bożków na rzecz nowych został już przez innych poetów z większą godnością przedstawiony. France opowiada swoją historję, jak kawał, jak anegdotę, — wplata tylko momenty poetyczne. Tak samo kawalaste są i dalsze historyjki, z których najlepszą jest „Kuglarz Najświętszej Panny". Kuglarz wstąpił do klasztoru i nie umiejąc inaczej uczcić Matki Boskiej, pokazywał jej swoje akrobatyczne sztuczki, a ona mu fartuszkiem ocierała pot z czoła. Idea nie nowa; znana jest np. legenda o świętym pastuszku, który czcił Boga przeskakiwaniem rowu, mówiąc za jedynm skokiem: „To dla mnie, Boże!", za drugim „To dla Ciebie!"

Tłómacz wymienia swoje nazwisko, otóż należy mu powiedzieć, że nie dość wymyślać nowotwory językowe, aby być dobrym tłómaczem, — cóż z nowotworów, jeżeli potoczna polszczyzna szwankuje. Ale tak bywa z wielu naszymi tłómaczami.

---

stwu. Sekwestr i kooperatywa, oczywiście kooperatywa uczciwa, której rachunki i manipulacje będą jasne dla każdego członka. A na lichwiarzy i złodziei drakońskie kary.

Za lichwę wielokrotnie domagał się tow. poseł Malinowski w artykułach, drukowanych w „Robotniku" odebrania koncesji handlowej i konfiskaty majątku. Ale że to pisał so-cja-lista, sprawiedliwy ten projekt minął bez echa. Aliści w Nr. 230 „Rzeczypospolitej" jakiś uciśniony spożywca R. F. pisze co następuje: „Kara kilkuset lub nawet kilku tysięcy (nałożona na lichwiarza) wywołuje tylko żart powszechny wobec tego, że sprzedawca w ciągu jednego dnia stokrotnie nieraz złupi tę karę z kupujących i dalej robi swoje, jakby nic nie było. Zamknięcie sklepu lub odebranie koncesji, byłoby nietylko najwłaściwszą karą ale i postrachem dla innych".

Szalbierz, ćwik czy — naiwny? Panie Erefie! A gdzież to pan bawiłeś, na jakiej planecie, kiedy to ks. Lutosławski, p. Skulski, ekscelencja Głąbiński, arcybiskup Teodorowicz razem ze wszystkimi księżmi posłami i nacjonalistami żydowskimi znosili sekwestr, potem kontyngens, wreszcie uchwalili wolny handel, który, jak to niezliczone razy przepowiadaliśmy, doprowadził furję kanalji kupczacej do zenitu? Panie Erefie—ćwik z ciebie, rzucający przed wyborami piaskiem w oczy, czy — naiwny? Jeśliś ćwik, szalbierz, oszust przedwyborczy, toś jednym z licznej galerji nieuczciwych skrybów „Cieczy Pospolitej". Jeśli jednak jesteś człekiem tylko naiwnym, to zmień swe oburzenie w czyn. Zaproponuj mianowicie, ażeby od wszystkich kandydatów, których będzie popierała i zachwalała „Rzeczpospolita" wziąć przed wyborami piśmienne zobowiązanie, iż w razie wyboru będą w następnym Sejmie głosowali za twoim projektem, oraz za wszelkiemi projektami, które drogą krótką i stanowczą wsadzą kaganiec na pyski kupiectwa wszech wyznań (tylko bez wykrętów, kochany panie R. F. — kaganiec ten należy włożyć zarówno na chciwe gęby kupców żydowskich jak katolickich i protestanckich — bo wszyscy oni jednakowo, solidarnie, w imię wszystkich religji kradną, oszukują i fałszują). Albowiem, mój ty Erefie, jak dotąd, wszyscy pupile „Rzeczypospolitej" w Sejmie, zawsze, wciąż bronili prawa kupców do wyzysku i strzyżenia spożywców, posuwając się aż do obrony trustu tytuniarzy przeciwko interesom skarbu. Jeśli teraz przed wyborami będą tumanić i kręcić — weź pan od nich piśmienne zobowiązanie w tym względzie!

Wykorzenienie lichwy i paskarstwa a więc ustalenie wartości naszej marki na rynku wewnętrznym zależy również od ciebie i od setek tysięcy skarżących się żałośliwie i bezpłodnie spożywców. Co tu biadać! Czynu naród czeka — nie retorycznych blag „szubienicznych" Paderewskiego. Jak sobie pościelecie, tak się wyśpicie. Jakich wybierzecie posłów, takie będziecie mieli prawa. Żądajcie od nich zobowiązań, bo inaczej będą łgać przed wyborami a w Sejmie będą dalej bronili kupców, sklepikarzy, kamieniczników, bankierów i fabrykantów.

Zysław.

Zatarg o Austrję.

(Dokończenie).

Pomysły Czernina to przedewszystkiem muzyka dalekiej przyszłości. Mają one duże jednak znaczenie dzisiaj z tego powodu, że ułatwiają Włochom zdobycie w Austrji specjalnego, uprzywilejowanego stanowiska, że umożliwią im rozciągnięcie politycznego protektoratu nad tem państwem. Taki zaś protektorat wzmocni niechybnie pozycję Włoch wobec Małej Ententy, a zwłaszcza wobec Jugosławji, z którem to państwem prowadzą Włochy bezwzględną, chociaż dzisiaj jeszcze bezkrwawą walkę o panowanie na Adrjatyku.

Z tych powodów Szancer propozycji Seipla, zmierzających do utworzenia związku gospodarczego włosko - austrjackiego nie odrzucał wcale. Jedynie z powodów dyplomatycznych, taktycznych, ze względu przytem na Francję, śledzącą przebieg spotkania w Weronie podejrzliwie i z niepokojem, albowiem kombinacja włosko - austrjacka może, w niektórych warunkach i okolicznościach, naprawdę przynieść pewne trwalsze korzyści również i Rzeszy niemieckiej, przesunął był Szancer termin konkretnego omawiania kwestji związku celnego na czas późniejszy, po sesji Ligi Narodów, ewentualnie po dyplomatycznem przygotowaniu gruntu na Zachodzie europejskim.

Pomysły Czernina, plany Seipla nie były obce, rzecz zrozumiała, gabinetom praskiemu i belgradzkiemu. Dlatego też Benesz radził gorąco Seiplowi czekać cierpliwie decyzji Ligi Narodów, nie lekceważyć tej decyzji zgóry, przyrzekł pomoc pieniężną rychłą, byle tylko osłabić zewnętrzną potrzebę wiązania się Austrji z Włochami. Dlatego też właśnie podkreślił, że „kwestji środkowo - europejskiej" nie należy rozwiązywać gwałtownie i przy pomocy eksperymentów; dla Benesza bowiem unja celna Austrji z Włochami, to doprawdy niebezpieczny i niepożądany dla Czechosłowacji eksperyment.

Ale, jako polityk realny nie ograniczył się był Benesz tylko do rad i przestróg, udzielonych Seiplowi w Pradze. Niewątpliwie premjer czeski poruszał sprawę Austrji i jej ewentualnego związania się z Włochami na odbywającej się w tym samym czasie konferencji czesko - jugosłowiańskiej w Marjenbadzie, a to tem więcej, iż sprawa ta jeszcze żywiej interesuje Jugosławję. Tam też zrodzić się musiał pomysł uprzedzenia faktu dokonanego austro-włoskiego przez fakt dokonany czesko-jugosłowiański, przez zajęcie części terytorjum Austrji, utworzenie korytarza, łączącego bezpośrednio Czechosłowację z Jugosławją.

Zajęcie zaś pasa terytorjum państwowego austrjackiego przez wojska czesko-słowackie i jugosłowiańskie grozi poważnemi komplikacjami. Włochy drogą przedstawień dyplomatycznych w Belgradzie starają się do tego nie dopuścić; w nocie złożonej bowiem wczoraj przez posła włoskiego gabinetowi jugosłowiańskiemu, rząd włoski oświadcza, iż polityka włoska wobez Austrji polega na ścisłem wykonywaniu traktatu, zawartego w Saint-Germain, że z tego powodu Włochy sprzeciwiają się jakiemukolwiek naruszaniu istniejącego stanu rzeczy, że Włochy wstrzymają się od powzięcia wszelkiej decyzji, póki nie porozumieją się ze sprzymierzonymi i zainteresowanymi państwami, oświadczają w końcu, iż rokowania w Weronie miały charakter czysto ekonomiczny.

Sprawa zatem pomocy finansowej dla Austrji przerodziła się w otwarty zatarg pomiędzy Włochami a Jugosławją i Czechosłowacją o samą Austrję, o wpływy i możność wyzyskiwania tego państewka dla swoich celów. Konsekwencje takiego zatargu, o ile nie zostanie on załagodzony, co nie jest rzeczą łatwą i prostą, mogą być groźne dla pokoju w Europie.

Kiedy na konferencji londyńskiej Szancer oświadczył, iż Włochy, w pewnych okolicznościach, będą musiały okupować Austrję niemiecką, Lloyd George, przerywając, oświadczył, że krok taki groziłby zaburzeniami wojennemi na kontynencie.

Słowa premjera angielskiego przypomnieć sobie należy, w chwili, kiedy w myśl porozumienia marjenbadzkiego, Czecho-Słowacja i Jugosławja chcą przebić przez mur austrjacki korytarz, któryby łączył oba te państwa, należące do Małej Ententy.

Bankrutująca Austrja, prócz pielgrzymki ks. Seipla, wciągnięta zostaje w wir walki o panowanie na Adrjatyku, od którego przed trzema laty została zupełnie odrzucona.

J. Most.

Na marginesie.

Pan Tromta-Dracki wracał z Sopot do swojej rodzinnej Szlacheckiej Woli i przejazdem na dzień — dwa zatrzymał się w stolicy.

Wracał, jak większość wracających z Sopot — spłukany do nitki. W Warszawie zaś zatrzymał się dlatego, że już w Sopotach doszły go słuchy o tem, jakoby Związek Jedności Narodowej miał wysunąć kandydaturę jego do przyszłego Sejmu z okręgu, w którym znajduje się majątek p. Tromta-Drackiego.

Pomimo tak ponętnych horoskopów, dziedzic Szlacheckiej Woli nie był w najlepszym humorze. Nie martwił go bynajmniej przegrany miljonik. Był pewny, że tegoroczne zbiory wielokrotnie stratę tę pokryją, zwłaszcza po tem, jak ta kochana większość sejmowa — niech jej za to Pan Bóg da zdrowie — uchwaliła zupełną bezkarność ziemiańsko - chłopskiego paska. Nie to mu psuło humor. Niepokoiła go niepewność, czy wiadomość o jego przegranej w szulerni sopockiej nie przedostała się już do kraju i czy nie zostanie wyzyskana przez jego przeciwników politycznych.

Zostawiwszy w hotelu kufry podróżne (zakupione w 1920 r. podczas inwazji bolszewickiej), kandydat na narodowego posła wyszedł na miasto w tym celu, by, spotkawszy tego lub owego znajomego, wysondować opinję. O jakże chętnie byłby gotów jeszcze dwa miljony stracić, byleby mieć tę pewność, że nikt nie wie o jego przegranej w jaskini sopockiej!

Temi myślami zajęty kroczył Nowym Światem, gdy naraz wzrok jego padł na okno wystawowe owocarni. Pan dziedzic stanął jak wryty.

Sen to, czy jawa?

Tromta-Dracki przetarł oczy, zbliżył się do wystawy tak, że niemal nosem uderzył o szybę i radosnem uniesieniem porwany zawołał:

— Arbuzy, jak Bozię kocham — arbuzy!

Kandydat na posła z lubością i rozrzewnieniem przyglądał się zaokrąglonym kształtom tego kulistego, wielkiego, iście rosyjskiego owocu, który tyle miłych wspomnień w duszy wywołał.

— Znasz-li ten kraj, gdzie arbuz dojrzewa? — zadeklamował p. Tromta-Dracki i zcicha westchnał.

Bez targów zakupił dwa pokaźnych rozmiarów egzemplarze, którze kazał nieść za sobą do hotelu.

Po drodze przypomniał sobie, że w ciągu krótkiego czasu już druga w tym rodzaju przyjemna niespodzianka go spotyka. Pierwsza spotkała go w Sopotach, kiedy koncertująca orkiestra miejscowa zagrała wyjątki z ulubionej opery „Żizń za caria". A dziś znowu te arbuzy!

Rozkrawając arbuz p. Tromta-Dracki mimowoli rzucił okiem na starą gazetę, w którą arbuz był zawinięty. I tu trzecia spotkała go niespodzianka.

„Ks. Cyryl pretenduje do tronu rosyjskiego" — czytał nagłówek wielkiemi jak karaluchy literami wydrukowany.

Pan dziedzic głęboko się zamyślił.

— „Żizń za caria", ks. Cyryl pretendentem, wreszcie te arbuzy! To nie rzecz prostego przypadku... W tem coś tkwi... Może palec Boży w porę ostrzegający. Ta nie zginęła, może i tamta jeszcze nie zginęła...

Kandydat na posła przez godzinę krajał arbuzy, jadł i myślał. Myślał i jadł. Coś ważył, nad czemś medytował i jadł.

Uporawszy się z arbuzami, coś postanowił gdyż zasiadł do biurka i napisał list.

W liście tym p. Tromta-Dracki zawiadomił kogo należy, że kandydatury nie przyjmuje.

— Albowiem — myślał dziedzic — djabeł nie śpi, a najmilszą rzeczą, milszą nawet od arbuzów, jest własna głowa, której nie należy nastawiać.

Roman Boski.

Panie Stroński!

P. Stroński, pedał rozstrojonego fortepianu p. Paderewskiego pod nazwą „Rzeczpospolita", zdobywa się na krytykę P. P. S., która jego zdaniem nie dążyła ani do demokratycznej konstytucji, ani do pokoju z Rosją.

Dowody? P. Stroński ma też „dowody". Słuchajcie:

„Jak P. P. S. zaczęła budowę prawdziwie demokratycznego ustroju w Polsce, to opowiedział jej czczony i nieomylny przewódca p. Piłsudski w mowie krakowskiej z dnia 29-go maja 1921 r.:

„...Powołałem na prezesa ministrów oficera 2-giej brygady, przytem kapitana saperów, inż. Moraczewskiego... Na wszelki wypadek kazałem mu stanąć na baczność... Potem powiedziałem mu: panie kapitanie, ma pan zostać prezesem ministrów, ale pod trzema warunkami..."

Jakież to jest bardzo... zachodnie!"

Otóż, panie Stroński! Piłsudski nie jest ani czczonym, ani nieomylnym przewódcą P. P. S., lecz Naczelnikiem Państwa Rzeczypospolitej Polskiej, wybranym na to stanowisko jednomyślnie przez Sejm Ustawodawczy w lutym 1919 r. Nie Piłsudski walczył w Sejmie o konstytucję, lecz Zw. P. P. S. i tylko za działalność posłów socjalistycznych odpowiedzialna jest P. P. S. Komu więc pan, p. Stroński, mydli oczy? Co ma wspólnego walka Z. P. P. S. w Sejmie z taką czy inną mową Piłsudskiego, w danym wypadku zresztą niczem nie związaną ze sprawą konstytucji?

Czy uważa pan, p. Stroński, Polskę za hotel Commodore (w Stan. Zjednoczonych), w którym kler koronował p. Paderewskiego na króla Polski, że tak ją znieważasz?

Dalszy „dowód" p. Strońskiego:

„Artykuł 46-sty naszej Konstytucji brzmi obecnie:

„Prezydent Rzeczypospolitej jest zarazem najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych Państwa, nie może jednak sprawować naczelnego dowództwa w czasie wojny".

Ale przeciw temu brzmieniu, uchwalonemu przez większość, P. P. S. zacięcie broniła poprawki jedynowładczej:

„Prezydent Rzeczypospolitej rozporządza siłą zbrojną i jest jej Naczelnym Wodzem".

Jednem słowem, skupienie władzy cywilnej i wojskowej w jednem ręku, czyli ustawiczna dyktatura wojskowa, jak w Niemczech cesarskich, jako szczyt demokratyzmu naszych dworskich socjalistów".

A to ci „demokrata" z tego p. Strońskiego! Prezyd. Rzeczyp. może być zwierzchnikiem najwyższym sił zbrojnych, ale wara mu od naczelnego dowództwa w czasie wojny. Każdy człowiek o zdrowych zmysłach powiedziałby, że ten, co jest zwierzchnikiem armji podczas pokoju najlepiej nadaje się do kierownictwa tą armją w czasie wojny. Tak, ale p. Stroński jest ciężko chory na „belwederomanję" i dobrze, że się przynajmniej dało utrącić Piłsudskiego z naczelnego dowództwa w czasie wojny. Co innego, gdyby szło o Dowbora, czy Hallera — wówczas „demokratyzm" p. Strońskiego wyglądałby nieco inaczej.

Jakiż to nieszczęście dla Polski, że podczas najazdu bolszewików naczelnym wodzem był Piłsudski, a nie mianowaniec rządu endeckiego z Poznania! Czyż nie lepiejby było dla Polski, by przeżyła „cud nad Wartą" zamiast „cudu nad Wisłą"?

Idźmy jeszcze dalej:

„Artykuł 26-sty naszej Konstytucji nie pozostawia prezydentowi Rzeczypospolitej dowolnego używania tej ciężkiej broni politycznej, jaką jest rozwiązywanie Sejmu:

„Prezydent Rzeczypospolitej może rozwiązać Sejm za zgodą trzech piątych ustawowej liczby członków Senatu".

Ale odrzucona poprawka P. P. S. zmierzała do daleko łatwiejszego rozpędzenia Sejmu przez prezydenta Rzeczypospolitej:

„Sejm może być rozwiązany przez prezydenta Rzeczypospolitej przed wygaśnięciem mandatów poselskich: a) na żądanie Rady ministrów, poparte przez jedną trzecią ogólnej liczby posłów, b) na żądanie przynajmniej 500 tysięcy obywateli..."

Jedynowładca, rozporządzający zawsze z łatwością 1/3-cią głosów swych popieczników, mógłby w każdej chwili pozbyć się niewygodnego Sejmu.

Tak wyglądały te demokratyczne dążenia konstytucyjne P. P. S., zapatrzonej w jedynowładztwo, jak jakieś najbardziej dworskie stronnictwo".

Oh! Kiepsko pan wypoczął na urlopie, p. Stroński! 3/5 Senatu zawiera podług pana więcej demokratyzmu, aniżeli Rada Ministrów łącznie z 1/3 posłów sejmowych? Toż 3/5 Senatu stanowi 66 senatorów, a 1/3 Sejmu 146 posłów. A Rada Ministrów, wyrażająca wolę większości sejmowej? Panie Stroński, litości!

I komu tu mówić o dworskości? Panu, wyrazicielowi trójlojalności endeckiej wobec Mikołaja II, Wilhelma II i Franciszka Józefa I?

Ale najbezczelniej i najzabawniej pozwala sobie p. Stroński, gdy zarzuca P. P. S. popieranie wojny z Rosją. Pan ten pisze (po raz setny zresztą):

...Na wiosnę 1920, gdy sowiety zwróciły się o zawarcie pokoju, P. P. S. nietylko najgoręcej popierała przewlekanie wojny wyprawą kijowską, ale nawet chełpiła się, że kroczy na czele obozu wojennego, oraz wysławiającego wojnę, a ten sam dziennik socjalistyczny, który dzisiaj taki jest pokojowy, zastrzegał dla P. P. S. dnia 19-go maja 1920 r. sławę pierwszeństwa zgoła odmiennego:

„Zaproszenie Naczelnika Państwa do Sejmu przypisać należy inicjatywie towarzyszy naszych, którzy wystosowali do marszałka następujący list: Panie Marszałku!... Upraszamy Pana o zaproszenie Naczelnika Państwa do Sejmu, celem uroczystego powitania Go, jako zwycięskiego Wodza w walce o wyzwolenie Ukrainy z pod obcego panowania... Za Związek Polskich Posłów Socjalistycznych (podpisy)".

Takie to było ówczesne nieprzewlekanie wojny z Rosją".

Stwierdzamy: na wiosnę 1920 r. P. P. S. była jedną w Polsce partją, która żądała wszczęcia rokowań pokojowych z Rosją i w najostrzejszy sposób atakowała rząd p. Skulskiego, nie wyłączając min. spr. zagr. Patka, za uderamnienie rokowań z powodu Borysowa. P. P. S. walczyła wówczas jedna i jedyna, nawet wbrew komunistom polskim, jak to stwierdził w broszurze swej komunista Walecki.

P. Stroński więc łże, jak to tylko on i jego współpracownicy potrafią.

Dalej. P. P. S. nietylko nie popierała wyprawy kijowskiej, *ale znowu jedna jedyna wśród partji sejmowych przeciwstawiała się jej.* Natomiast popierała tę wyprawę endecja, czemu dał wyraz p. marszałek w Sejmie (patrz nasz „Kalendarz sejmowy") oraz prasa endecka, która na tydzień przed zdobyciem Kijowa wypuściła dodatki nadzwyczajne o zwycięstwie.

P. P. S. była i jest dzisiaj zwolenniczką Ukrainy Niepodległej i dlatego popierała hasło wyzwolenia Ukrainy z pod jarzma bolszewickiego, *gdy rozpoczęty wbrew woli P. P. S. pochód na Kijów uwieńczony został powodzeniem.* Dlatego też Zw. P. P. S. nie chcąc dopuścić aby zwycięstwo wojsk polskich zostało wyzyskane przez endecję na jej korzyść i dla jej celów imperjalistycznych, zażądało od marszałka Sejmu zaproszenia Nacz. Państwa do Sejmu, jako „zwycięskiego wodza w walce o wyzwolenie Ukrainy z pod obcego panowania".

O tem wszystkiem przekonać się może każdy, kto zechce przerzucić stronice „Robotnika" z owych czasów. *P. Stroński zaś popełnia oszustwo wobec czytelników co do istotnego stanu rzeczy.*

Wreszcie p. Stroński poraz trzeci już fałszuje słowa tow. Daszyńskiego, wypowiedziane na konwencie senjorów w dn. 9

czerwca. Mianowicie słowa, *odnoszące się do rządu sowietów*, *podaje jako zdanie Naczelnika Państwa*. Ów dodatek: „żadne rozważania ekonomiczne nic tu nie znaczą" — są właśnie dokończeniem poprzedniego zdania *Trockiego*, *że nie traktaty pokojowe, ale bagnety wyjaśniają sytuację!*

Piętnujemy tedy p. Strońskiego, jako ordynarnego kłamcę i fałszerza! Przypuszczamy też, że p. Stroński wkrótce otrzyma dobrze zasłużony order „Czerwonego Sztandaru" od samego Trockiego.

GOTFRYD KELLER.

Cisza nocy.

Witaj mi, letnia nocy czysta,
Co kryjesz te zroszone pole!
Gwiezdna jasności wiekuista,
Rozkołysana w świata kole!

Prastare dookoła wzgórze,
Jak usta moje, trwa w bezruchu;
A za mną w dali szumi morze —
O brzeg jak bije, słyszę w duchu...

Jakiegoś fletu miękkie tony
Zachodni mi wiaterek wieje,
A tam wschód lekko zrumieniony
Nieśmiele wieści, że już dnieje.

I dumam: w ziemskim gdzie obszarze
Istota ludzka dziś umiera?
I czy ów cud mi się ukaże —
Śnionego tyle bohatera?..

Lecz jako w ciemnej tej dolinie
Najlżejszy nie drgnie poszum lichy,
I mych frasunków ciężar ginie,
Jak świat ten — jestem dobry, cichy.

Ostatni bólu ślad, niewiary
Z dna serca mego gdzieś przepada;
I czuję — że to Bóg mój stary
Swoje mi wreszcie imię gada.

Przełożył *Alfred Tom.*

Kronika polityczna

WYJAZD ZAGRANICĘ GEN. SIKORSKIEGO.

Dnia 6 września, na zaproszenie sztabu francuskiego i angielskiego, szef sztabu generalnego generał Sikorski udaje się do Francji, a potem do Anglji, aby wziąć udział w manewrach i ćwiczeniach wojskowych armji francuskiej i angielskiej. W sferach wojskowych utrzymują, że w czasie bytności generała Sikorskiego we Francji i Anglji z tamtejszemi sztabami generalnemi omawiane będą sprawy wojskowe natury ogólnej.

NOWY KANDYDAT NA WICE-MINISTRA SPR. WEWN.

W sferach urzędniczych utrzymuje się pogłoska, że kandydatem na podsekretarza stanu w ministerjum spraw wewnętrznych w miejsce p. Dunikowskiego jest, według najnowszego stanu rzeczy, p. Irzykowski, były szef sekcji ogólnej w ministerjum spraw wewnętrznych.

DR. JODKO KANDYDATEM NA POSŁA W MOSKWIE.

Dowiadujemy się, że kandydatura p. Raczkiewicza, wojewody nowogródzkiego, na posła polskiego w Moskwie upadła, natomiast stała się aktualna kandydatura d-ra Jodko - Narkiewicza, obecnie posła w Rydze.

PRZYJAZD P. OLSZOWSKIEGO.

Wczoraj zrana przybył do Warszawy przewodniczący delegacji polskiej z mieszanej komisji reewakuacyjnej i specjalnej, min. pełnomocny p. Aleksander Olszowski i przyjęty był zaraz przez prezydenta Nowaka, z którym odbył blisko całogodzinną konferencję.

P. PONIKOWSKI BĘDZIE KANDYDOWAŁ W WARSZAWIE.

Wczorajszy „Kurjer Poranny" podaje, że b. premjer, p. Ponikowski, wstąpił do Zjednoczenia Ludowego i będzie figurował na pierwszem miejscu warszawskiej listy wyborczej tego stronnictwa.

KONWENCJA KOLEJOWA POLSKO - ŁOTEWSKA.

Polsko - łotewska konwencja kolejowa, zawarta w Wilnie w dniu 12 sierpnia, weszła w życie z dniem 1 b. m. Początkowo uruchomiony będzie ruch osobowy. Codziennie będą kursowały na linji Warszawa — Kałkuny pociągi: pośpieszny Nr. 1605 — 1606 i osobowy 1013 — 1014. Rewizja paszportów i bagażu ręcznego będzie odbywać się w czasie jazdy w pociągu. Rewizja bagażu zaś na stacji w Kałkunach. Uzgodnienie spraw związanych z uruchomieniem ruchu towarowego jeszcze nie nastąpiło. Prowadzone są dalsze pertraktacje.

PRZYJĘCIA INTERESANTÓW U MINISTRÓW.

Prezydent ministrów przyjmuje we wtorki i piątki od godz. 11-ej do 1 po poł.; minister spraw zagranicznych przyjmuje we wtorki i czwartki od godz. 11 do 1 po poł.; minister spraw wewnętrznych przyjmuje we środy i piątki od godz. 1 do 2 po poł.; minister sprawiedliwości przyjmuje we wtorki i czwartki od godz. 11 do 1 po poł.; minister spraw wojskowych przyjmuje w poniedziałki, piątki i soboty od godz. 12 do 1 po poł. (od 20 b. m.); minister skarbu przyjmuje we wtorki i piątki od godz. 11 do 2 po poł.; minister przemysłu i handlu przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 1 do 2 po poł.; minister kolei żelaznych przyjmuje codziennie, prócz czwartków, od godz. 12 do 1 po poł.; minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego przyjmuje we wtorki i piątki od godz. 12 do 1 po poł.; minister poczt i telegrafów przyjmuje codziennie od godz. 12 do 1 po poł.; minister robót publicznych przyjmuje codziennie od godz. 11 do 1 po poł.; minister rolnictwa i dóbr państwowych przyjmuje w środy i piątki od godz. 11 do 1 po poł.; minister pracy i opieki społecznej przyjmuje we wtorki i piątki od godz. 11½ do 1 po poł.; minister zdrowia publicznego przyjmuje we wtorki i piątki od godz. 11 do 1 po poł.

Zgłoszenia na listy audjencyjne przyjmują sekretarjaty poszczególnych ministrów w wilję dnia przyjęć. (P. A. T.).

***

Proces Fedaka został przez prokuratorję odroczony.

TELEGRAMY.

Obrady komisji reparacyjnej.

Odmowa moratorjum — przyjęcie projektu belgijskiego.

ZWYCIĘSTWO FRANCJI.

Paryż, 31 sierpnia. — (P. A. T.). Havas. Komisja reparacyjna odrzuciła wniosek Bradburego, żądający udzielenia Niemcom moratorjum bez gwarancji. Delegat angielski głosował za udzieleniem moratorjum, delegaci francuski i belgijski — przeciwko, a delegat Włoch wstrzymał się od głosowania. Komisja reparacyjna przyjęła następnie jednogłośnie rezolucję, w której oświadcza, że uznała za stosowne nie udzielać Niemcom moratorjum i że nie uważa za celowe wypowiadać się co do zabezpieczenia ścisłego wykonania przez Niemcy dostaw węgla i drzewa.

TREŚĆ DECYZJI KOMISJI REPARACYJNEJ.

Paryż, 1 września. — (A. W.). Treść decyzji Komisji Reparacyjnej odnośnie do prośby Niemiec o przyznanie moratorjum z dnia 12 lipca b. r. jest następująca: Ponieważ Niemcy przez ciągły spadek marki straciły wszelki kredyt tak wewnątrz kraju jak i zagranicą, a marka spadła do 1/600 swojej pierwotnej wartości, uważa Komisja za stosowne odroczyć swoje rozstrzygnięcie co do niemieckich żądań aż do czasu zestawienia planów radykalnych reform niemieckiej gospodarki pieniężnej. Reformy te opierać się mają na następujących punktach: a) przyprowadzenie do równowagi niemieckiego budżetu, b) zgodzenie się na odnośne postanowienia rządów reprezentowanych w komisji reparacyjnej. Postanowienia te mają na celu zmniejszenie zagranicznych długów Niemiec, o ile wymienione rządy uznają to za potrzebne do przywrócenia niemieckiego kredytu; c) przeprowadzenie reformy monetarnej; d) wydanie zagranicznej i wewnętrznej pożyczki na konsolidację wewnętrznych stosunków finansowych; e) Komisja, aby dać Niemcom możność natychmiastowego przeprowadzenia wspomnianych reform, zgadza się w miejsce przypadających 15 sierpnia i 31 grudnia r. b. rat gotówkowych, o ile w międzyczasie nie zawarto jakiego innego układu, przyjąć niemieckie bilety skarbowe z sześciomiesięcznym terminem. Bilety te są płatne w złocie, przyczem muszą być zagwarantowane. O rodzaju i gwarancji zadecyduje bezpośrednio porozumienie niemiecko - belgijskie. Jeżeliby to nie nastąpiło, muszą być one zagwarantowane złotem skarbowem zdeponowanem w jednym z zagranicznych banków.

PRZYJĘCIE PROJEKTU BELGIJSKIEGO.

Wiedeń, 1 września. — (P. A. T.). „Neue Freie Presse" donosi: Pierwsza część dzisiejszego posiedzenia komisji reparacyjnej była b. burzliwa, tak dalece, że koło godz. 18 zachodziła nawet obawa zerwania obrad. Delegat angielski Bradbury oświadczył, że ma polecenie opuścić obrady i że odpowiedzialność za to spada na Francję. Jest on bowiem zdania, że Francja przez swoje stanowisko niszczy jedyny organ który mógłby rozwiązać trudności wynikające z traktatu wersalskiego. Przewodniczący Dubois zarządził przerwanie obrad i w międzyczasie odniósł się do Poincarego. Poincare oświadczył, że proponuje odbycie głosowania nad projektem angielskim. Po ponownem otwarciu obrad zarządzono głosowanie nad wnioskiem angielskim. Wniosek ten odrzucono głosami Francji i Belgji, a Włochy wstrzymały się od głosowania. Następnie głosowano nad projektem belgijskim; ale jeszcze przed głosowaniem wystosowano do Dubois zapytanie, czy Francja przyjmie decyzję komisji reparacyjnej. Dubois odpowiedział twierdząco, poczem projekt belgijski przyjęto trzema głosami. Z kolei delegat angielski Bradbury oświadczył, że otrzymał polecenie od Lloyd Georgea, aby bezzwłocznie przybył do Londynu, wobec czego opuszcza posiedzenie.

PRZYJAZD BRADBUREGO DO LONDYNU.

Londyn, 1 września. — (P. A. T.). Telegr. Compagnie. „Times" donosi, że Bradbury przybywa dziś do Londynu celem złożenia sprawozdania z obrad komisji odszkodowań.

O ZWOŁANIE NOWEJ KONFERENCJI.

Paryż, 1 września. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów premjer Poincare przedstawił stan rozmaitych kwestji z dziedziny polityki zagranicznej. Wobec tego, że komisja odszkodowań nie przyznała Niemcom moratorjum, o które prosiły, Rada ministrów oświadczyła się za tem, aby w danej chwili rozstrzygnięcie to przyjąć jedynie do wiadomości. Ponieważ odnośnie do najbliższych wypłat Belgja, która na zasadzie swego prawa pierwszeństwa ma otrzymać całą sumę, nietylko przyjęła uchwalony przez komisję odszkodowań sposób zapłaty, lecz nawet sama go zaproponowała, Rada ministrów wyraziła zapatrywanie, że powstał powód do zastrzeżenia sobie swobody działania, aż do wejścia w życie przewidzianych przez Radę ministrów warunków. Zgodnie z ideą, którą reprezentował w Londynie Poincare, Rada ministrów uchwaliła obstawać przy tem, aby wkrótce odbyła się w Londynie konferencja wszystkich sojuszników, której zadaniem byłoby zbadanie sprawy długów międzykoalicyjnych oraz sprawy odszkodowań. W końcu Rada ministrów uchwaliła tekst odpowiedzi na notę Balfoura, dotyczącą długów międzykoalicyjnych.

POSIEDZENIE GABINETU RZESZY.

Berlin, 1 września. — (P. A. T.). Wolff. Z powodu rozstrzygnięcia Komisji odszkodowań odrzucającego moratorjum gabinet Rzeszy zebrał się dziś przed południem na posiedzenie, na którem miano zająć stanowisko wobec decyzji komisji doszkodowań. Posiedzenie trwało bardzo krótko. Kanclerz Wirth referował uchwałę komisji odszkodowań, poczem nastąpiła dyskusja, która jednak nie doprowadziła do żadnego wyniku, ponieważ ogólne było zdanie że należy zaczekać na sprawozdanie sekretarza stanu Schrödera, który nie powrócił jeszcze z Paryża. Uchwała komisji odszkodowań może być rozpatrzona należycie dopiero wówczas, gdy znana będzie geneza tej uchwały. O godz. 5-ej po poł. gabinet zebrał się ponownie. Na tem posiedzeniu nie powzięło żadnych uchwał.

POGŁOSKI O OKUPACJI OBWODU RUHRY.

Berlin, 31 sierpnia. — (P. A. T.). Paryski korespondent „Berliner Tageblatt" donosi swemu pismu, jakoby francuskie ministerja skarbu i wojny miały otrzymać rozkaz przygotowania planu okupacji obwodu Ruhry. Pozatem, według doniesienia „L'Oeuvre", rząd francuski miał zapytać się oficjalnie w Brukseli, jakie stanowisko zajmie Belgja na wypadek, gdyby Francja zastosowała wobec Niemiec zarządzenia wojskowe. W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, iż rząd angielski przyjąłby taki krok Francji bardzo nieprzychylnie.

POGOTOWIE WOJSK FRANCUSKICH.

Berlin, 31 sierpnia.—(P. A. T.). „New-York Herald" donosi, iż według pogłosek, obiegających w Paryżu, wojska francuskie w Nadrenji otrzymały rozkaz trzymania się w pogotowiu. W ostatnich dniach nastąpiły rzekomo przesunięcia wojsk francuskich.

Sprawa austrjacka

AUSTRJA A LIGA NARODÓW.

Genewa, 1 września. — (A. W.). Posiedzenie Ligi Narodów w dniu 31 z. m. otworzył przewodniczący, poseł brazylijski w Rzymie, de Gama. Na zastępcę wybrano Mensdorfa oraz austrjackiego ministra spraw zagranicznych Grinberga. Poseł de Gama zaznaczył, że członkowie Rady zdają sobie sprawę ze znaczenia i niecierpiącego zwłoki charakteru problemu austrjackiego. Problem austrjacki nie został poprzednio załatwiony nie z winy Ligi Narodów. Teraz jednak, wobec coraz bardziej niepokojącego położenia Austrji, zwrócono się do członków Ligi o wyrażenie swej opinji w sprawie austrjackiej. Zapewnił on również, że Rada Ligi Narodów winna poważnie zastanowić się nad pytaniem, czy jest w stanie współdziałać w pomocy Austrji i pod jakiemi warunkami.

EXPOSE DELEGATÓW AUSTRJACKICH.

Genewa, 1 września. — (P. A. T.). Havas. Rada Ligi Narodów poleciła komitetowi finansowemu zbadać ponownie sytuację Austrji. W środę rada wysłucha exposé delegatów austrjackich.

PROJEKT MAŁEJ ENTENTY.

Praga, 1 września. — (A. W.). „Narodni Politika" dowiaduje się, iż Mała Ententa zamierza wnieść w Genewie projekt finansowej i gospodarczej pomocy dla Austrji. Zdaniem tego dziennika, projekt ten miałby wówczas widoki powodzenia, o ile pozyska się dla niego Francję i o ile Włochy nie będą go sabotowały. Pismo przypuszcza, że głównym celem przedwstępnych obrad Małej Ententy w Genewie jest pozyskanie przychylności Francji dla tego projektu.

UCHWAŁA AUSTRJACKIEJ KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Wiedeń, 1 września. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych kanclerz dr. Seipel złożył sprawozdanie ze swej podróży do Pragi, Berlina i Werony. Po sprawozdaniu kanclerza odbyła się dłuższa dyskusja z udziałem przedstawicieli wszystkich partji. Przyjęto następujący wniosek: „Komisja oświadcza, że głównem zadaniem polityki zagranicznej Austrji musi być utrzymanie samodzielności i niepodległości republiki austrjackiej, a to ze względu na okoliczność, że naród austrjacki chwilowo nie jest w możności skorzystania z prawa o samostanowieniu narodów. Komisja przyjmuje do wiadomości oświadczenie kanclerza".

WŁOSKIE ZASIŁKI DLA AUSTRJI.

Rzym, 1 września. — (P. A. T.). „Trybuna" podaje, że Rossini i Schiller odbyli konferencję w celu ustalenia sposobów wypłaty 70 miljonów dla Austrji, które mają być użyte na stworzenie nowego banku emisyjnego oraz w celu ustalenia podziału wypłaty ratami. Wypłacenie zaliczki w wysokości 15 — 20 miljonów jest prawdopodobne. Według „Trybuny" przed decyzja Rady Ligi Narodów w sprawie Austrji niema mowy o unji ekonomicznej włosko-austrjackiej.

OFICJALNE STANOWISKO WŁOCH.

Belgrad, 1 września.—(A. W.). Urzędowo komunikują: Tutejszy pełnomocnik rządu włoskiego złożył w Min. Spr. Zagr. w imieniu swojego rządu na ręce upełnomocnionego ministra Nescu następujące oświadczenie: Włoska polityka w stosunku do Austrji kieruje się wyłącznie chęcią najściślejszego wykonania traktatu z Saint-Germain, czego również spodziewa się i od innych rządów. Z tego powodu będą Włochy sprzeciwiały się jakimkolwiek zmianom status quo i wstrzymają się od wszelkiej decyzji w sprawie rekonstrukcji Austrji bez poprzedniego porozumienia się z sąsiedniemi państwami.

Niepowodzenie Greków

Angora, 1 września. (P. A. T.). Havas. Grecy usiłowali przekroczyć rzekę Meander, zostali jednak odrzuceni. Silna działalność artylerji tureckiej na wszystkich odcinkach.

Narady w Marjenbadzie

Marjenbad, 1 września. — (A. W.). W Marjenbadzie oprócz ministrów Pasicza, Ninczicza i posła polskiego Piltza bawi także poseł włoski z Belgradu Manzoni w charakterze obesrwatora rozwoju stosunków i narad jugosłowiańsko - polskich. Według krążących tu wiadomości, po zawarciu umowy polsko - jugosłowiańskiej mają się rozpocząć podobne narady pomiędzy posłem Piltzem a posłem rumuńskim Hioti. Narady z posłem rumuńskim mają dotyczyć między innemi podróży Naczelnika Państwa i ministra Narutowicza do Bukaresztu.

Opozycja przeciw Leninowi

Ryga, 1 września. — (A. W.). W rządowych kołach komunistycznych zaznacza się ostatnio ostra opozycja przeciwko Leninowi. Mimo, iż Lenin wyzdrowiał, inteligencja komunistyczna sprzeciwia się jego powrotowi do władzy. Na jego miejsce wysuwany jest Zinowjew, za którym stoi czeka.

Sprawa administracji dolnej Wisły

Genewa, 1 września. (P. A. T.). — W piątek w południe Rada Ligi Narodów rozpatrywała sprawę administracji dolnej Wisły. Polska, jak wiadomo, odwołała się do Ligi Narodów od decyzji w tej sprawie wysokiego komisarza Hackinga, oddającej administrację dolnej Wisły gdańskiej radzie portowej. Delegat Askenazy podniósł, że niezależnie od strony prawnej ujednostajnienie administracji Wisły jest kwestją wybitnie praktyczną, której rozwiązaniu przeciwstawia się oporność Gdańska, podsycana wpływami niemieckiemi. Prezydent Sahm, powołując się na kompetencje, jakie układ polsko - gdański z listopada 1920 r. przypisuje radzie portowej, uważa, że praktyczna strona kwestji należy do rady portowej. Na wniosek sprawozdawcy Ishi'ego Rada Ligi Narodów potwierdziła decyzję wysokiego komisarza Hackinga, dotyczącą strony prawnej, i przekazała uregulowanie strony praktycznej rokowaniom między Polską i gdańską radą portową, wyrażając nadzieje na polubowne rozwiązanie „tej ważnej sprawy praktycznej".

Oszczercza kampanja rządu litewskiego

Genewa, 1 września. — (P. A. T.). Rząd litewski, celem wywołania stosownego nastroju podczas ogólnego zgromadzenia, w czasie którego zamierza wytoczyć sprawę wileńską, zasypuje Ligę oskarżeniami, skierowanemi przeciwko Polsce. W ostatnim tygodniu rząd litewski złożył dwie noty, przypisujące władzom polskim ziemi grodzieńskiej fantastyczne prześladowania, praktykowanie niebywałych tortur, jak np. oddawanie niepolskich mieszkańców psom na pożarcie. Do not dołączono memorjał 16 gmin grodzieńskich. W odpowiedzi na zakomunikowany przez sekretarjat tekst not Askenazy zaprotestował przeciwko potwarczej kampanji rządu litewskiego.

Wiadomości telegraficzne.

— W czwartek w Berlinie doszło do rozruchów na tle żywnościowem. Na przedmieściu Neukölln mężczyźni i kobiety plądrowali sklepy żywnościowe. Wzmocniony oddział policji zlikwidował rozruchy.

— Potwierdza się wiadomość o ustąpieniu pruskiego posła w Monachjum hr. Zecha z zajmowanego stanowiska.

— Według doniesień dzienników londyńskich z Dublina, de Valera ciężko chory, znajduje się w okolicach Cork.

— Rokowania rządu amerykańskiego z rządem sowietów w sprawie wysłania do Rosji komisji Stanów Zjednoczonych dla zbadania sytuacji można uważać za ukończone. Stany Zjednoczone odrzuciły warunki, stawiane przez rząd sowietów, w których między innemi domagają się wysłania swojej komisji ankietowej do Stanów Zjednoczonych.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Wydział Agitacyjny. W sobotę, dn. 2 b. m., o godz. 5 i pół w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Wydziału Agitacyjnego Komisji Wyborczej

Ruch zawodowy.

Zarząd Główny Zw. Zaw. Naucz. Pol. Szkół Średnich zawiadamia nauczycielstwo szkół państwowych, że wobec uregulowania przez Rząd sprawy *wynagrodzenia za godziny nadliczbowe i wakacyjne* cofa okólnik z dnia 19 czerwca r. b., zobowiązujący do nieprzyjmowania godzin nadliczbowych.

STRAJK BUDOWLANY.

Onegdaj w Ministerjum Pracy odbyła się konferencja przedstawicieli Ministerjum Pracy Robót Publicznych, M. S. Wojsk. celem zajęcia stanowiska wobec obecnego strajku budowlanego oraz kryzysu budowlanego.

Ustalono konieczność kontynuowania prac już rozpoczętych, a więc gmachów szkolnych, koszar, dalej domów urzędniczych, oraz remontu budowli.

Na cele powyższe będą odpowiednio podniesione kredyty.

Zarobki w tym dziale mają być podwyższone.

Wczoraj w Min. Pracy odbyła się konferencja z przemysłowcami.

ŻĄDANIA PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

W czwartek d. 31 ub. m. odbyła się konferencja delegacji Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników Państwowych, reprezentującej jedenaście organizacji (Stow. Urz. Państwowych, dwa Związki Zaw. Nauczycielskie, szkół średnich i powszechnych, Związki Kolejarzy Z. Z. K. i P. Z. K., Związek Maszynistów, Zrzeszenie biuralistów kolei, Związki Sądowników, Więzienników, Woźnych państwowych) w Prezydjum Rady Ministrów w sprawie potrzeb materjalnych pracowników państwowych. W konferencji wzięli udział: Prezydent Ministrów, prof. Nowak, Minister Skarbu Jastrzębski, Minister Poczty Moszczyński i Vice-Minister Studziński. Delegacja złożona z pp.: J. Ciembroniewicza, Grylowskiego, i Z. Nowickiego przedstawiła żądania: wypłaty jednorazowego zasiłku na zakupy jesienne, zniesienia pasów drożyźnianych, pokrywania całkowitego wpisu w szkołach prywatnych za dzieci pracowników państwowych, wypłacania emerytom takich samych dodatków, jak czynnym pracownikom państwowym, wstrzymania przenoszenia w stan spoczynku pracowników stałych dziennie płatnych do czasu wejścia w życie ustawy o zabezpieczeniu na starość. Zwrócono się też o jaknajszybsze dostarczenie Związkom nowego projektu ustawy o uposażeniach. Otrzymano odpowiedź, że Rząd zniósł 4-ty pas drożyźniany, że w nowym projekcie pasy są wogóle zniesione, że wpisowe szkolne pokrywane będzie przez Rząd w całości, że pensję emerytalną podniesiono o 50 proc. Inne postulaty omówione dokładnie, zaś w sprawie zasiłku jednorazowego decyzja Rządu ma nastąpić w najbliższych dniach. W związku z tem Minister Skarbu oświadczył, że opracowuje plan walki z drożyzną, który obejmuje również pomoc dla kooperatyw pracowników. Projekt nowej ustawy przesłany będzie Związkom w najbliższych dniach.

Podwyżki dla pracowników biurowych. Łódzcy pracodawcy zaakceptowali żądania podwyżki płac, wystosowane przez pracowników biurowych, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym. Pobory podwyższono o 60 proc. w stosunku do cenników czerwcowych. Podwyżki te przedstawiają się jak następuje: Buchalter otrzymuje 280 tysięcy marek, kasjer 282.000, biuralista I kategorji 210.000, magazynier 160.000, inkasent 160.000, biuralista II kategorji 120.000, stenotypistka 120.000, maszynistka 92.000, praktykant 64.000.

Strajk łódzkich pracowników tramwajowych. W ciągu dnia dzisiejszego pertraktacje ze strajkującymi łódzkimi pracownikami tramwajowymi nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Magistrat zgodził się na udzielenie pracownikom podwyżki w wysokości 30 proc., co zmusiłoby zarząd kolei elektrycznych do podwyższenia biletów tramwajowych do 75 mk.

MIĘDZYNAR. BIURO PRACY A PRACA NA ROLI.

Orzeczenie Międzyn. Tryb. Spraw.

Delegat Rządu do Rady Administracyjnej M. B. P. donosi, iż Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze wydał orzeczenie w sprawie kompetencji Międzynarodowego Biura Pracy w kwestjach rolnych. Trybunał orzekł, iż kompetencja Międzynarodowego Biura Pracy rozciąga się i na regulowanie warunków pracy osób zatrudnionych w rolnictwie. Orzeczenie powyższe nastąpiło wskutek zwrócenia się rządu francuskiego za pośrednictwem Rady Ligi Narodów do Trybunału Międzynarodowego z następującem pytaniem:

„Czy kompetencja M. B. P. rozciąga się na międzynarodowe regulowanie warunków pracy osób zatrudnionych w rolnictwie".

Do powyższego pytania rząd francuski dołączył w następstwie drugie pytanie:

„Czy badanie wniosków w przedmiocie organizacji i rozwoju produkcji rolnej należy do kompetencji M. B. P.?"

Trybunał orzekł w drugiej sprawie w sposób przeczący, jednakże zaznaczył, iż nie oznacza to konieczności dla M. B. P. zaniechania badań w tym kierunku, a to ze względu na wpływ jaki mieć mogą na produkcję środki przedsięwzięte w celu ochrony robotników.

Ruch kult.-oświatowy

Wieczornica-Koncert. W sobotę, dn. 2 b. m., o godz. 10 wiecz. w sali O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się Koncert-Wieczornica organizowana staraniem zespołu śpiewaczego przy O. K. R., na które zespół zaprasza członków i gości.

Mecz Robotniczego Klubu Sport. „Skry".

W niedzielę, d. 3 b. m. o godz. 12 w południe w parku Sobieskiego (Agrykoli) przy ul. Myśliwieckiej odbędzie się mecz piłki nożnej między klubem sport. „Olimpją", a naszym robotniczym klubem „Skrą". Będzie to spotkanie rewanżowe. W pierwszem spotkaniu d. 20 z. m. „Skra" pobiła „Olimpję" 3 : 0.

Głosy czytelników.

WYBRYKI POLICJI.

W niedzielę po południu, w jednej z restauracji przy ul. Wroniej, policja aresztowała robotnika, tow. Różańskiego za to, iż znalazła przy nim rewolwer. Aresztowanego policja odprowadziła do komisarjatu, gdzie został straszliwie skatowany, o czem świadczy następujące świadectwo lekarskie, które dosłownie przytaczamy:

„Wezwany w dniu dzisiejszym przez chorego, p Piotra Różańskiego, zamieszkałego przy ul. Grzybowskiej Nr. 76 m. 8, skonstatowałem: złamanie żeber lewej strony klatki piersiowej, poniżej dolnego kąta łopatki, cała powierzchnia poniżej tejże łopatki silnie obrzęknięta. Przy wysłuchiwaniu wyczuwa się tarcie opłucnej; na powierzchni lewej kości czołowej powierzchowna rana tłuczona wielkości 1 × 0 5 cm. Na powierzchni lewego stawu łokciowego starcie skóry na przestrzeni 2 × 3 ctm. Na przedniej części szyi powyżej obojczyków silne obrzęknięcie na przestrzeni 6 × 7 ctm.

Chory silnie osłabiony, stan podgorączkowy. Chory winien pozostać w łóżku. Wszystkie powyżej wyszczególnione obrażenia wynikają z uszkodzeń, zadanych przez tępe narzędzie".

Z powodu tej sprawy ze skargą na zachowanie się policji udali się do Komisarjatu Rządu tow.tow. Dąbrowski, Jaworowski i Szpotański.

P. Czechowicz, naczelnik wydziału emerytalnego zapomniał.

Emeryci otrzymywali do obecnej chwili wprost dziadowskie dodatki. Art. 41 ustawy emerytalnej poszedł do kąta. Ale bądź co bądź ten dodatek dziadowski dostawali i miało być tak do odwołania. Na miesiąc wrzesień Rada ministrów przyznała inny dodatek, również dziadowski. 1-go września emeryci zgłosili się do kasy, ale ta im mówi: niema! Udano się do osobistego sekretarza ministra skarbu. P. sekretarz daje taką radę: „poco się gniewać, irytować, idźcie panowie do p. Czechowicza i przypomnijcie mu, aby kazał nowy dodatek wypłacić". „On nas nie usłucha". „Usłucha". Cała rzecz w tem, aby przypomnieć.

Zapytujemy, czy emeryci, zgłaszający się po swe nędzne grosze, winni jeszcze w dodatku kołatać u urzędników i przypominać im ich obowiązki?

Emeryci.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 8550 — 8250 — 8425.
Franki francuskie 632.
Korony czesko-słowackie 275.
Marki niemieckie 6.20 — 6.60 — 6.
Londyn 38.500 — 37.500 — 38.300.

Kronika.

Co wczoraj zdrożało? Oprócz artykułów pierwszej potrzeby, na które właściciele sklepów już w wigilję 1 września podnieśli ceny, wczoraj została podwyższona taryfa kolejowa, osobowa (od 50 do 60 proc.), taryfa pocztowa (zwykły list 50 mk., karta pocztowa 30 mk.) gazety (z powodu znacznego podrożenia papieru), przewóz towarów w mieście oraz maglowanie bielizny.

Taryfa tramwajowa bez zmiany. Wobec pogłosek o podwyższeniu taryfy tramwajowej od dnia wczorajszego, dyrekcja tramwajów zawiadamia, że taryfy dotychczas nie podwyższono.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 26.5°, najniższa 14.4°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz i miejscowych opadów, chłodniej, wiatry z południo-zachodu i zachodu.

Zbiory Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (ul. Krak.-Przedm. 66) po przerwie wakacyjnej zostały otwarte z dniem 1 września dla zwiedzającej publiczności. Zbiory etnograficzne otwarte we wszystkie dni powszednie, oprócz poniedziałków i czwartków, od godz. 10 do 2 pp. Zbiory przyrodnicze otwarte we czwartki i niedziele.

Ochrona gołębi wojskowych. Ministerjum spraw wojskowych, idąc za przykładem armji obcych, wprowadziło w armji polskiej gołębie pocztowe, jako specjalny środek łączności. Hodowla jednak gołębi napotyka na znaczne trudności ze względu na t. zw. „gołębiarzy". Zastępca komisarza rządu m. Warszawy polecił kierownikom komisarjatów policyjnych w każdym wypadku ujawnienia przez podwładne organy policyjne podpuszczania, przyłapania i przywłaszczania sobie wogóle gołębi, a zwłaszcza pocztowych, czy też należących do prywatnych towarzystw, istniejących legalnie, sporządzać protokóły na winnych i przesyłać je natychmiast do oddziału spraw wojskowych komisarjatu rządu na m. st. Warszawę, celem ukarania według istniejących ustaw karnych. Zaznacza się przytem, że tak wojskowe gołębie pocztowe, jako też towarzystw prywatnych, istniejących legalnie, mają cechy własne: stempel na skrzydłach i obrączki na nogach.

W sprawie reewakuacji mienia, znajdującego się w Towarzystwie Opieki nad Zabytkami w Moskwie, następujące osoby proszone są o zgłoszenie się osobiste lub listowne do Ekspozytury Delegacji Polskiej w Komisjach Mieszanych Reewakuacyjnej i Specjalnej w Moskwie, Warszawa, Elektoralna 2: Małowiecka Felicja, Gradenwic Gustaw, Bisping Marjan, Nunkiewicz Wacław, Grochocki Romuald, Gorski Stanisław, Kłocman Ludwik, Szmurło Z., Hirszewski Alfred, Raczkowski Joachim, Bartoszewski Bobrowski, Radomski, Łubieński Stanisław.

WYPADKI.

FAŁSZYWY NOTARJUSZ Z NOWEGO JORKU.

Jeden ze wspólników „Zj. Tow. Dostawy Węgla Kam." p. Osiński z Warszawy, wyjechał w sprawach handlowych do Poznania i tam poznał pewnego młodzieńca, który przedstawił się za d-ra Wilmana Brauma, notarjusza z Nowego Jorku. Rozmowa potoczyła się w kierunku spraw handlowych i p. Osiński z rzekomym notarjuszem nowojorskim porozumieli się co do ewentualnego przystąpienia do spółki handlowej amerykanina. Następnego dnia, t. j. 29 ub. m. do hotelu francuskiego, gdzie mieszkał bogacz amerykański, przybyli pp. Osiński i Ciechanowski z Sosnowca, celem prowadzenia dalszych pertraktacji. Amerykanin zgodził się przystąpić do spółki i zaofiarował narazie 10 miljonów mk. kapitału, które miał podjąć następnego dnia w banku i wpłacić do Towarzystwa. Zbiegiem okoliczności jednak Osińskiemu spieszyło się wracać do Warszawy i tegoż dnia wyjechał. Notarjusz amerykański również postanowił jechać do Warszawy, rzekomo dla podjęcia większej sumy pieniędzy w banku, przyczem oznajmił, iż niema drobnych, obawiając się mieć przy sobie większą sumę pieniędzy, poprosił o pożyczkę na wyjazd (banki już były zamknięte). Ciechanowski dał mu 20.000 mk., zaś amerykanin wystawił Ciechanowskiemu czek na 100 dolarów, które miał następnego dnia podjąć w banku poczem Osiński z amerykaninem wyjechali do Warszawy. W drodze notarjusz pożyczył jeszcze od Osińskiego 5000 mk., po które polecił zgłosić się do hotelu „Polonja", gdzie rzekomo stale zamieszkiwał podczas pobytu w Warszawie. Przy wyjściu z dworca głównego, amerykanin walizkę swoją zostawił w przechowalni bagażów, co zwróciło uwagę Osińskiego, skoro bowiem zamieszkiwał w hotelu, powinien był pójść tam z walizką. Nie przywiązywał jednak Osiński zbytniej wagi narazie do tego, następnego jednak dnia, gdy przybył do „Polonji", przekonał się, że amerykanin jest zwykłym szantażystą, w hotelu bowiem zupełnie go nie znano. Porozumiawszy się telefonicznie z Ciechanowskim w Poznaniu, dowiedział się, że wystawiony przez amerykanina czek był fałszywy. Zameldował też o tem policji w komisarjacie kolejowym na dworcu głównym, zwracając jednocześnie uwagę na walizkę, zostawioną w przechowalni. Postawiono na straży wywiadowcę, który w dniu onegdajszym przybyłego po walizkę mężczyznę aresztował. Aresztowany podał się za Wacława Zalcmana. Istotnie był to Zalcman, zamieszkały w Warszawie, Sanatorska 36, przy którym podczas rewizji znaleziono kilkadziesiąt biletów wizytowych z napisem: „Dr. Wilman Braum, notarjusz z Nowego Jorku". Przez Osińskiego został poznany. Jako szantażystę, przesłano go do III brygady urzędu śledczego, gdzie podczas dochodzenia wyszły ciekawe szczegóły jego działalności.

Ma zaledwie lat 23. Ukończył szkołę realną w Szwajcarji, skąd wróciwszy do kraju, dostał się w towarzystwo warszawskich szantażystów i operował dość długo. Ojciec jego zapłacił już za niego znaczne sumy.

GROŹNY POŻAR W POLSKIEJ WYTWÓRNI CHEMICZNEJ „B. ZIELIŃSKI I S-KA".

Pożar, który wczoraj przed południem wybuchnął w fabryce smarów i mydła przy ul. Panieńskiej Nr. 3, p. f. „Polska wytwórnia chemiczna B. Zieliński i S-ka", silnie zagrażał sąsiadującym budynkom koszar i stajni żandarmerji wojskowej przy ul Szerokiej, jak również i budynkom fabrycznym, gdzie mieściły się zbiorniki z benzyną, naftą, smarami, olejami i tłuszczami oraz pustemi beczkami.

Zawdzięczając tylko wzorowo i energicznie prowadzonej akcji ratunkowej początkowo pod kierunkiem kap. Hassa, a następnie kap. Kubaszewskiego, tak koszary i stajnie, jak i składy ze smarami ocalały. Spalił się tylko niemal doszczętnie budynek drewniany, w którym wynikł pożar w czasie gotowania smaru w kotle. Przyczyna pożaru — nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Straty w spalonym surowym i gotowym towarze są znaczne; pokryje je w części asekuracja w tow. ubezpieczeń „Piast". Oprócz praskiego oddziału, który pracował od strony ulic Szerokiej, Olszowej i Blaszanej, również w akcji ratunkowej brały udział I, II i III oddziały straży — od strony ul. Panieńskiej. O tem, jak szybko i nagle rozszerzył się pożar, świadczy fakt, że praski oddział straży wyjechał na alarm strażaka z czatowni, który ujrzał gęste kłęby dymu przy moście Kierbedzia i w pierwszej chwili miał wrażenie, że pali się most.

Z głodu. Przed domem Nr. 51 przy ul. Złotej upadła na chodnik z powodu osłabienia, spowodowanego wyczerpaniem z głodu, 40-letnia Karolina Konecka (Twarda Nr. 60), którą Pogotowie przewiozło do szpitala Wolskiego.

Zniewolenie. Przy ul. Brudnowskiej Nr. 4, Roman Kluczyński zniewolił 10-letnią Janinę S.. Kluczyńskiego aresztowano.

Czyj koń? W 26-ym komisarjacie znajduje się 7-letni koń, zatrzymany przy nowobudującym się szpitalu na Czarnym Dworze.

Śmiertelna uczta. Trzej chłopcy, pasąc bydło w okolicach Jeziorny pod Warszawą, rozpalili ognisko i postanowili wyprawić sobie ucztę z pieczonych ziemniaków i grzybów. Jeden z chłopców, mianowicie 6-letni Henryk Wielgomas, nie czekając na wspólną biesiadę, zjadł kilka grzybów i padł martwy. Grzyby były trujące.

Napad bandycki. Nocy wczorajszej między wsią Żelazną a lasem Porysowskim w pow. garwolińskim, sześciu uzbrojonych w rewolwery bandytów dokonało napadu bandyckiego na przejeżdżających furmanów i kupców. Obrabowali oni furmana Abrama Gancke z gotówki, poczem zbiegli w stronę Pilawy.

Wybuch. 15-letni Aleksander Niełupski (Marszałkowska Nr. 81a), uczeń szkoły Kreczmara przyszedł do kolegi swego, Tadeusza Pechnika, przy ul. Hożej Nr. 66, przyniósłszy ze sobą słoik fosforu czerwonego i nieco cali chloricum. Zrobiwszy w miseczce mieszaninę, Niełupski wyszedł na balkon, gdzie chciał spróbować, czy mieszanina wystrzeli. W tym celu chciał zabrać tej mieszaniny nożykiem. W tej chwili nastąpił wybuch którego skutki były fatalne. Niełupski został silnie zraniony w dłoń i palce lewej ręki. Poszwankowanego opatrzył lekarz Pogotowia.

Aresztowanie sprawców kradzieży listów amerykańskich. Dzienniki lwowskie donoszą o aresztowaniu w Medyce około Przemyśla naczelnika tamtejszej poczty Władysława Haleckiego, oraz urzędniczki poczty Marji Gdulewiczówny za kradzież listów amerykańskich. Przeprowadzona u Haleckiego rewizja dała w wyniku 60 listów amerykańskich. U Gdulewiczówny zaś nic nie znaleziono. Halecki miał również sprzeniewierzyć pieniądze pocztowe. Ogółem zdefraudował 100 listów z dolarami.

Wypadek w maglu. W domu Nr. 22, przy ul. Żelaznej w maglach przy nawijaniu bielizny na wałek, dostała się lewą ręką pod blat magla 50-letnia Helena Wostkowska (Chmielna Nr. 130), której został zmiażdżony wskazujący palec lewej ręki. Pomocy poszwankowanej udzielił lekarz Pogotowia.

Z sądów.

Pięciolecie wznowienia sądownictwa polskiego.

Wczoraj obchodzono uroczystość pięcioletniej rocznicy wznowienia sądownictwa polskiego. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w katedrze, w którem wziął udział cały gabinet ministrów, oraz licznie zgromadzona publiczność w większości ze świata prawniczego.

Druga część obchodu stanowiła akademja, która odbyła się w gmachu min. spr. przy ul. Długiej. Na akademję przybył także Naczelnik Państwa, w towarzystwie generał. adjutanta gen. Jacyny. Wśród zebranych zauważyliśmy Najwyższy Sąd in corpore, przedstawicieli Najw. Sądu wojskowego, prokuratorji wojskowej i wielu innych członków magistratury sądowej i palestry warszawskiej. Przemawiali min. sprawiedliwości Makowski, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Nowodworski, adw. Konic i wielu innych.

Proces Porankiewicza, Kossowskiego i Szwaba.

Drugi dzień rozpraw.

W drugim dniu rozpraw omawiano obszernie dwie sprawy: chodziło o stwierdzenie tożsamości agitatora bolszewickiego, który działał w Poznaniu pod trzema nazwiskami (z których 2 były: prof. Grzech i Janicki), oraz o wyświetlenie sprawy listu, pisanego w języku rosyjskim, z którego treści wynika, że oskarżony Szwab pośredniczył przy odbieraniu pieniędzy na propagandę komunistyczną.

W sprawie agitatora bolszewickiego zeznania świadków nie przyniosły nic konkretnego, gdyż żaden ze świadków dobrze go nie widział. Jeden ze świadków stwierdził, że Grzech był faktycznym redaktorem „Trybuny Robotniczej", nigdy jednak nie przychodził do redakcji.

Następnie p. Korzon, występując, jako ekspert, przetłumaczył list, o którym wspominaliśmy poprzednio. List ten podobno miał przy sobie Grzech. Komisarz policji i szef policji kryminalnej nic chcieli powiedzieć, kto mianowicie przyniósł im ten dokument. Obrońca dowodził, że list ten jest mistyfikacją. Sprawa pozostała niewyjaśniona.

Po ukończeniu postępowania dowodowego, prokurator wystąpił z wnioskiem przesłuchania dodatkowych świadków i odczytania pism i broszur komunistycznych, skonfiskowanych przy rewizji. Sąd, po krótkiej naradzie zgodził się na wniosek prokuratora. Na tem rozprawę odroczono.

Teatr i muzyka.

Opera. Dziś otwarcie sezonu operowego. Ukaże się opera Żeleńskiego „Goplana". Jutro „Aida".

Teatr Rozmaitości. Dziś wznowienie „Sublokatorki" A. Grzymały-Siedleckiego.

Teatr Polski. Dziś i codziennie „Złoty wiek rycerstwa".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Kordjan" J. Słowackiego. Jutro komedja J. I. Kraszewskiego „Radziwiłł panie kochanku". W poniedziałek — „Urwis" B. Katerwy.

Teatr Reduta. Dziś i jutro „Judasz" Tetmajera. W poniedziałek przedstawienie popularne po cenach zniżonych „W małym domku" T. Rittnera.

Teatr Mały. Dziś „Jej tencerz".

Teatr Komedja. Dziś i codziennie „Wilkołak".

Teatr Powszechny. Dziś — wieczór humoru, pieśni i tańca, program I, z udziałem pierwszorzędnych sił artystycznych.

Sport.

Pierwszy Polski Lot Okrężny.

Lotnictwo nasze powoli wychodzi z ram wojskowych na forum publiczne. Polska święcić będzie dnia 10 września pierwszy pokojowy konkurs lotniczy. Zawody typu Lotu Okrężnego lub dalszych przelotów znane są zagranicą, gdzie istnieją nagrody rozgrywane corocznie, jak Cuope Michelin we Francji i t. p. Jednakże należy tu podkreślić jedno, iż nigdy nie zgłosiło się dotąd 18-tu uczestników, jak to ma miejsce u nas. Liczba zawodników wynosiła zwykle kilku, 10-ciu było wiele.

Lot Okrężny, będący zarazem pierwszą próbą Aero-Klubu Rzeczypospolitej Polskiej podniesienia stanu lotnictwa drogą konkursu, oraz zainteresowania lotnictwem praktycznem jaknajszerszych sfer społeczeństwa, jest wielkim krokiem naprzód w dziejach naszego lotnictwa cywilnego; dotąd publiczność cywilna interesująca się tą nową dziedziną, mogła zbierać się na odczytach, lub, co nie dla każdego jest dostępne, korzystać z linji powietrznej Warszawa-Paryż. Obecnie wszystkim dane będzie przekonać się o sprawności naszych pilotów oraz nabrać do lotnictwa większego zaufania.

Lot Okrężny związany jest z całym szeregiem nagród.

Nagroda przechodnia Ministra Spraw Wojskowych, udzielona będzie temu z uczestników, który w najlepszym czasie przebędzie całą przestrzeń, przekraczającą długością linję lotów okrężnych Anglji i innych narodów.

Żeton złoty Ministra Kolei Żelaznych przyznany będzie temu, kto dokona lotu powyższego, nader trudnego, bez obserwatora. Za największą szybkość w etapach przypadną inne nagrody.

Zawody polsko - rumuńskie.

Skład polskiej drużyny, która udaje się do Czerniowiec, gdzie 3-go września rozegra międzypaństwowe zawody z drużyną reprezentacyjną Rumunji, jest następujący: Przeworski, Gintel, Fryc (Cracovia), Spojda (Warta—Poznań), Cikowski (Cracovia), Bułanow (Korona), Szperling, (Cracovia), Krumholz (Jutrzenka), Staliński, Prymka, Niziński (Warta).

POKWITOWANIA.

Na Centralny Robotniczy Fundusz Wyborczy P. P. S.

Od robotników i pracowników fabryki trykotaży Wodkostawskiego mk. 13.500.
Od I. Wiktorka 1000 mk.
Od P. Szczepańskiego 1000 mk.
Od tow. Rokosza 1000 mk.
Od tow. X. 500 mk

Oświadczenie!

My niżej podpisani robotnicy i robotnice **fabryki czekolady i wafli „RUSAŁKA", Grzybowska Nr. 24,** oświadczamy, że opuściliśmy fabrykę dnia 21 Lipca 1922 r. i otrzymując d. 1-go Września r. b. wynagrodzenie tytułem wymówienia pracy **nie mamy do właścicieli pp. Lebenbaumów żadnej pretensji.**

Warszawa, d. 2 Września 1922 roku.

Podpisy (—) **Icek Fiszman, Szafman Cesia Goldberg, Elka Baksztejn, Róża Kowadło, Dwojra Kowadło, Golda Mendelsohn, Bajla Lebenbaum, Jochwed Kolton, Regina Handfus.**

Niniejszym oświadczamy

że do byłych robotników, którzy opuścili naszą fabrykę dn. 21-go Lipca r. b. nie mamy żadnej pretensji.

W. i I. LEBENBAUM
Właściciele Fabryki Czekolady i Wafli
„RUSAŁKA" Grzybowska 24.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.